

www.naszdom.rzeszow.pl

NA SZ DOM RZESZÓW

GRUDZIEŃ 2013 NR 98

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
Nr 12(98) ROK IX ISSN 1895-2046 Indeks 213039



Jerzy Maślanka SZOPKA 2013 – CZYŚCIEC

WSTĘP

Narrator

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
co to będzie, co to będzie?
By w niebiańskie wejść układy,
odprawimy dzisiaj dziady.

Drogo teraz nam zapłąca!
Niechaj dzisiaj się tłumacza
za swe rządy i pomysły,
co przeważnie bokiem wyszły.

Za uciski i naciski
i swoje obfite miski,
za miraże i wojaże
niech każdy tutaj pokaże
te swoje prawdziwe twarze.

A czyścicowy sąd orzeknie,
w niebie będą czy też w piekle?

Mer

Ciemno wszędzie, głucho będzie
kto to będzie, kto to będzie?
Kto nam teraz się pojawia,
co za widmo, jaka zjawia?

Czyjaż to zbląkana dusza?
Mamy! Mamy! Tadeusza!

(melodia: *Chłop żywemu
nie przepuści*)

On żywemu nie przepuści,
choć nie wiadomo po co,
wszystkich do roboty ciśnie,
nikomu nie da odpocząć.

A zastępcy, kierownicy,
to on z nimi się nie liczy,
a tu patrzą na to młodzi
i nie wiedzą o co chodzi.

Powiadają to dziewczęta,
która z nich nie napoczęta,
pojedynczo, gdy się zgłosi,
to tam czasem coś uprosi.

Według PAP-u informacji
on jest źródłem innowacji.
I śpiewają mu hosanna,
bo jest kładka i fontanna.

Sąd anielski

Oj biada chłopu, biada, biada
i ukarać go wypada.
Za te męki i niedole
niech popływa sobie w smole.

RADNI

Narrator

Oj szybują tu nad nami
jakieś zmyry z pazurami,
do Rady nieznośne zjawy,
do czyścicowej, hop, odprawy.

Radni

To my dźwigamy miasto w górę,
to my robimy koniunkturę.
Rzeszowa na świat otwieramy drzwi,
a innym to się śni.
To my, to my, to my!

Radni lewi

Nasz mer to wzór niedościgniony,
nie z gliny on jest, ale spiznu,
dla niego laury i ukłony,
choć Rzeszów jeszcze nie Paryżem.

Radni prawi

Jasno odkrywamy kartę,
że idziemy wciąż w zaparte.
Nam niestraszny ludu gniew,
nasze hasło to być wbrew.

Tu nieważne racja czyja,
czy się tworzy i rozwija,
i do przodu wciąż iść chce.
My twardo mówimy nie!

Sąd anielski

Za te męki, bóle wszelkie
założymy wam pętelkę.

MARSZAŁEK

Narrator

Już kur pierwsze daje hasło,
czas ucieka, życie mija,
już ostatnie światło zgasiło,
czyjaż kolej to, ach czyja?

Już nadchodzi książ Władysław,
co przebojem tron odzyskał,
różne rzeczy się tam działy,
a plan ma doskonały.

(śpiewa na melodię: *Bogdan, trzymaj się*)

Marszałek

Ja nie jestem ten James Bond,
trochę szatyn, trochę blond,
chłopak z Mielca, a nie Lubaczowa,
Władek, imię zdradzę wam,
powodzenie też u dam,
ale to już sprawa wyjątkowa.

A tu nagle prosi PiS,
ty marszałkiem zostań dziś,
Podkarpacie będziesz rozpromieniał.
Myślę, dobra, czemu nie,
trochę władzy każdy chce,
obywatel zawsze tego chce.

Chór

To nie takie proste,
Władek, trzymaj się!

Sąd

No, na razie dla zachęty
kilka pałek damy w pięty.

WOJEWODA I WICEWOJEWODA

Narrator

Gdy strach duży, wielka trwoga,
łaski prosimy Pana Boga,
Ducha przyslij nam dobrego.
Jest – są, są...
To aniołki są Charliego!

(melodia: *Tanie dranie*)

My jesteśmy takie panie,
zasłużone niesłuchanie,
nie jak z płotu jakieś kołki,
my Donalda są aniołki.

To jest przykład dla młodzieży,
im coś z władzy się należy,
nie ma co tu prawdy kryć,
to protekcja jest i pic.

Czy pogoda niepogoda,
naszym celem to jest zgoda,
tłumić gospodarki zgrzyt
i poprawiać ludziom byt,
to jest prawda, a nie mit.

Sąd

Baju, baju, baju, baju,
gdzie ten raj jest w naszym kraju?
Czeka was nie lada gratka
Sanatorium Zdrój – Kamczatka.

GRZESZNICY

Narrator

Podchodzi tu pod kantorek
nowy zaprzęg marszałkowy.
Biedne duszki, gdzie paciorek,
pokornie pochylcie głowy.

Poszła w eter powiastka stara,
tutaj komentarz zupełnie zbędny,
bo oprócz Burka oraz Kuźniara,
to cały Zarząd niekompetentny.

Zatańcowały więc dwa Michały,
jeden ten średni, a drugi mały.
I rozpoczęły tunelik drążyć,
aby choć roczek sobie porządzić.

To jedni z naszych najlepszych graczy,
a każdy marzył, żeby coś znaczyć,
perfekcjonści różnych sposobów,
obaj okraciem weszli do żłobu.

Grzesznicy

Choć mówią o nas, że to niecnoty,
a my prawdziwe są patrioty.
Zadbamy, kiedy urząd w potrzebie,
o jego image oraz o siebie.

Sąd anielski

Wreszcie żeśmy was dostali,
ogniem dupki się przypali,
byście sąd zapamiętali.

ZWIĄZKI ZAWODOWE

Narrator

Patrzcie, patrzcie, idą nowe,
to duszyczki są związkowe.
Czas dorzucić koks do pieca,
bo tu większa będzie heca.
Rozwiązują każdą sprawę
i szturm robią na Warszawę.

Zaszumiło drzewo w dali,
cicho zakrzypiało,
cóż by w kraju tu się działo,
gdymy nas nie stało.

W wiosce, mieście, nawet gminie
naród to nas chce,
w każdej branży i dziedzinie,
głównie w PKP.

Gdy potrzeba, to pójdziemy
na pochodu czele,
by utrzymać smaczne pensje,
wygodne fotele.

Wszystkie spory, niedobory
musimy wyluskać,
będzie tak jak do tej pory,
zawsze wina Tuska.

Sąd anielski

Oj biada wam, biada, biada,
gilotyna na dół spada!

POLICJA

(melodia: *Przyjedź
mamo na przysięgę*)

Narrator

Kto teraz się pojawia,
co za widmo, jaka zjawia?
I wyprawia różne czary,
broń ma, tupet i radary.

Przyjedź glino, interweniuj,
bo chuligan bije nas,
interweniuj, nie stój w cieniu,
przyjedź glino chociaż raz.

Roczny plan już wykonany
ujęć, wykryć, nadużyć.
I benzyny już nie mamy,
dajcie nam spokojnie żyć.

Przyjedź glino, interweniuj,
topi w wódcę każdy grosz,
przyjedź, działaj, niech się zmieni
i z hultaja będzie mąż.

Żony wina, proszę pani,
że mąż pije, bałagani,
pewnie wcześniej mu dawała
pani w kość.
Wiem po sobie, sam to robię
mej na złość.

Przyjedź glino, interweniuj,
okradziono cały dom,
przyjedź glino, interweniuj,
bo rabusie gdzieś tu są.

Nie tak szybko, się nie pali,
po co żeście twardo spali?
A w dodatku uciekł z budy
śledczy pies.
Właśnie sami go szukamy,
gdzie pies jest?

Sąd

Hop do smoły, hop do smoły,
nie dla wszystkich smoła zdrowa,
więc radzimy nie nurkować.

PEŁNOMOCNIK

Narrator

Duchu, duchu pokaziłśja.
Nie ma ducha, udusiłśja.
Kto z ciemności się wyłoni?
Widać, widać jak na dłoni,
co za chłopak przeuroczy,
pełnomocnik do nas kroczy.

Pełnomocnik

Kto to widział takie rzeczy,
by tak męczyć polskie dzieci.
Oj, nie płaczcie babcie, dziadki,
bo uczyć sześciolatki
o Bozi i seksie
będziemy, gdy pozwolą matki.

Narrator

Jasna prawda stąd wynika,
wszystko przez pełnomocnika.

Sąd

Za te męki, dzieci bóle
gościa przysmażymy czule.

SPORT

Narrator

Dalej zmyr, czarownice
i inne upiory wstrętne,
pokazujcie swoje lica,
każda z was niech tu uklęknie.
Biada wam, ach wielka biada,
bo rzeszowski sport upada.

Kibic żuźła

Warczą motory, radosna wrzawa,
bo jak najszybciej trzeba do mety,
każdy z kibiców się zastanawiał,
dlaczego z tyłu nasi – niestety.

A plan był przecież znakomity,
wpadano w pompatyczne tony,
przez mgłę widziano speedwaya szczyty,
kiedy ściągnięto obce legiony.

Płaczą działacze i Pani Marta,
razem z nią fanów grono potężne,
choć w swych działaniach była uparta,
nie wypaliły armie zaciężne.

A stary kibic, ten od Kapały,
kiedy mistrzowskie tytuły były,
usiadł, powiedział: dajcie gorzały!
Na to, co widzę, to nie ma siły.

Przecież to żadne są czary-mary,
musi powrócić koncepcja nowa,
niech zabrzmia głośno trąby, fanfary,
aby zwyciężać, trzeba wychować.

PIŁKA NOŻNA

Narrator

W piłce dzieje się inaczej,
najważniejsi są działacze.

Kaziowi w szkole nie szło,
pozostać miał na roli,
bo z klasy do klasy
przechodził powoli.

Ale:
polubił sport, polubił sport,
zakochał się w wynikach,
a w Związku miał pensję pierwyj sort
działacza społecznika.

Chór kibiców

Tylko on to piłkę nam uzdrowi,
tylko on pomysłów stos ma w głowie,
choć dla „kopanej” to nie czas gigantów,
niby okrągła, a wiele w niej kantów.

Tylko on, lepszego tu nie widzę,
tylko on załatwił, że Resovia
w III, a nie w IV lidze.
I dalej tonąc w finansowej biedzie
daleko nie zajędzie.

Tylko on nam na pomniku stanie,
budują mu wciąż wdzięczni krasnowianie.
Tylko on, mężatki mówią to i panny,
to wystrzał w górę ma
nie mniejszy niż z fontanny.

Kibic Asseco

Pięknie nam drużyna grała,
znowu mistrzem pozostała.
W coraz większym peletonie
zasuwają na Podpromie – kibice.

W prasie głośna polemika,
głód gry Głoda, zniknął Mika,
krzywdę robi się młodzieży,
co wysoko w Polsce mierzy.

W szkółce mamy mistrzów świata,
sukces, sukces nas przygniata.
Niedługo nadejdzie pora,
że znów znikną jak kamfora.

Wszyscy śpiewają

Kowalu, czy ci nie żal?
Masz blisko, a patrzysz w dal.

A Góral rękawem oczy przeciera,
coś zmienić tu trzeba, cholera.

Sąd

Oj kibice i kibole,
burdy rosną nam jak grzyby.
Za wybryki i swawole
zakujemy wszystkich w dyby.

BISKUP

Narrator

Patrzcie, jaka jasność w górze,
idzie do nas ktoś w purpurze,
pokornie pochylmy głowy
w czas pokuty, dusz odnowy.

Biskup

Baranki i owieczki moje,
co pospolite ruszenie miasta tworzycie
i innowacje wprowadzacie,
witam was!
Rozpoczynając postugę
po niedoścignionym biskupie Kazimierzu
na wspaniałej rzeszowskiej ziemi,
życzę, aby dobro i szczodre finanse
nasz gród nie omijały.
Cieszymy się z tego, co mamy
w naszej doczesności,
a resztę otrzymamy w Królestwie Niebieskim.
Tak patrząc po zgromadzonych,
to może nie wszyscy,
choć pamiętajcie, łaska pańska jest wielka,
a wiara czyni cuda.

Wszyscy

Pokłon dla ciebie, Panie,
za twe słowa i oddanie.
Tyś opoką nam w potrzebie,
trochę tu – a resztę w niebie.

Śpiewają

Hosanna, hosanna, hositya!
Niech łaska pańska nam sprzyja,
w sercach i domach naszych zagości
miłość i szczęście,
dużo radości i obfitości.

W NUMERZE:

- 6 SENIORALNY IMPERATYW
Edward Słupek
- 7 ŚWIATOWA KLASA
Piotr Biernacki
- 7 AUTOGRAF PENDERECKIEGO
Józef Gajda
- 8 WIĘZI PRZYJAŹNI I KOLEŻENSTWA
Rozmowa z Wacławem Żuradem
- 9 WSZYSTKIEGO EKOLOGICZNEGO!
Małgorzata Wojnowska
- 9 POKONUJĄC MROK
Dorota Kwoka
- 10 PORA NA ŁYŻWY
Andrzej Grzywacz
- 10 ZWYCIĘŻYŁ JUNAK
Bartosz Cyganik
- 10 PODRÓŻ DO ŹRÓDEŁ
Mirosław Kubiak
- 11 NOTATNIK AKADEMICKI
Andrzej Piątek
- 11 PÓŁWIECZE POLONISTYKI
Ryszard Zatorski
- 12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA
Stanisław Dłuski

Wers – magazyn literacki

Mariola Kruszewska • Mieczysław A. Łyp
• Róża Bukala • Katarzyna Grzebyk
• Emilia Różańska • Teresa Paryna
• Małgorzata Kaczkowska

- 13 MAGICZNA KRAINA DŹWIĘKÓW
Marta Wierzbieniec
- 14 KONCERTY PAMIĘCI
Jerzy Dynia
- 14 ŚLADAMI MUZYCZNYCH PASJI
Andrzej Szypuła
- 15 JESIENNE KONFRONTACJE
Piotr Rędziniak
- 16 SZUKAJĄC SIEBIE W SOBIE
Rozmowa z Thomasem Richardsem
- 16 WARTOŚĆ DODANA
Ryszard Zatorski
- 18 FESTIWALOWE TROFEA
Andrzej Osiński
- 18 KLAPSEM PO FILMACH
Adam Kus, Dominik Nykiel
- 19 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 19 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 20 ROZMAITOŚCI



Moje refleksje



Jerzy Maślanka
NOWY ROK BIEŻY

Z lekkim mrozem, puchu śniegiem,
żeby przykryć naszą biedę,
idą święta!

Dzień po dzionku, krok po kroczku,
będzie lepiej w Nowym Roczku.
Zapamiętaj!

Babcia z dziadkiem darów skrzynkę
niosą wnuczkom pod choinkę.
Idą święta!

Oprócz wielu obfitości,
radość, szczęście nam zagości.
Zapamiętaj!

A w Wigilię, w wsi zakątkach,
to przemówią nam bydłatka.
Tak na święta!

No bo wtedy ludzkim głosem
recytuje nawet prosię.
Zapamiętaj!

Cała Polska zatroskana,
bo brakuje nam Hofmana.
Tak na święta!

Chcąc rzecznika mit ozdobić,
w mediach ma za niego robić
trójca święta!

Sejm kosmosem się zachwyca,
chce wysłać Macierewicza
tam na święta!

By anielskie, mówiąc ściśle,
też powołał tam komisje.
Zapamiętaj!

PS
Jaro z Donem chłopcy duzi,
pewno dadzą sobie buzi.
Tak na święta!

Gdy zostanie to na przyszłość,
będzie drugi cud nad Wisłą.
Zapamiętaj!



Mieczysław A. Łyp

Apostrofa wigilijna

*Choinko moja Kolędo moja
Moje drogie kochane twarze
Moje zielone pachnące gałęzie
Moje wielkie zimowe przestrzenie
z polami omotanymi białym wichrem
białą zaspą i białym obłokiem*

*wróćcie do mnie śpiewem Anioła
płonącą Gwiazdą
zapachem jabłek
owiniętych w zastygły upał lata*

*Choinko moja Kolędo moja
Moje drogie kochane twarze
Moje zielone pachnące gałęzie
Moje sosny i stawy
z dziecięcych snów i leśnych powidoków*

*wróćcie do mnie
światłami dalekich widnokresów
i łańcuchem pokoleń
łączonych północą i śpiewem*

Rzeszów 2013

Wigilijną nocą

*Obiecuję Wam
Wam śpiącym w tym śniegu
pod białą brzozą
że w jasną mroźną noc wigilijną
zapalę światełka nadziei*

*Obiecuję Wam
że dam znać kiedy na niebiosach
Anioły Różowe i Anioły Niebieskie
zawieszą pierwsze światło*

*Obiecuję Wam
że w biało-zielony zmierzch Wigilii
przyniosę zapach jabłek
z naszego sadu*

*Obiecuję Wam
że samotność Waszą
zamienię w gwar wigilijny*

*Czas dzielić się wspólną obecnością
Czas na nowo
szukać światła galaktyk*

Rzeszów 2013

Nasz Dom Rzeszów
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026,
r.zatorski@interia.pl

oraz Justyna Adamiec, Dorota Dominik, Dorota Kwoka,
Roman Małek, Kazimierz Obodyński, Nina Opic,
Andrzej Piątek, Edward Słupek

Projekt graf., skład: Wojciech Borkowski
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

**WBX
STUDIO**
GRAFIKAZNE

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 17 854-85-80, 790-790-265

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl; rzeszow@wbxstudio.pl

www.naszdom.rzeszow.pl

„w Nim (Jezusie) było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła... Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1,4,9).

ROZWAŻANIA

Na pasterkę i Boże Narodzenie 2013



Adam Podolski

„Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan”. Tymi radosnymi słowami od dwóch tysięcy lat kapłani Kościoła w imieniu i z polecenia Boga, jak to uczynił anioł, pozdrawiają wiernych w tę świętą noc. Stajemy przed jedną z najpiękniejszych i najtrudniejszych dla zrozumienia ludzkim umysłem prawd wiary – prawdą o wcieleniu Syna Bożego. Żadne wydarzenie z życia Chrystusa nie jest tak bliskie nam, jak właśnie Jego narodzenie. Żadne święto chrześcijańskie nie wkracza tak bezpośrednio do wszystkich ludzkich domów, jak święto Bożego Narodzenia. W uroczysty wieczór wigilijny w domu wytwarza się religijny nastrój. Gromadzimy się wokół stołu – odmawiamy modlitwy, łamiemy opłatkami,

składamy sobie życzenia. Potem wychodzimy na spotkanie z nocą – inną, ale oczekiwaną. W jej ciszy przychodzi na świat nasz Pan Jezus Chrystus. Świątynie wypełniają się wiernymi na pasterce.

Uroczystość Bożego Narodzenia nie była znana przed IV wiekiem. Przez pierwsze trzy wieki Kościół wiernie obchodził jedynie datę zmartwychwstania Chrystusa. Kościołowi wystarczała sama znajomość faktu narodzin naszego Zbawiciela i przebieg wszystkich wydarzeń zbawczych związanych z osobą Jezusa Chrystusa. Dokładny dzień urodzin Chrystusa, ani dla Jemu współczesnych, ani dla pierwszych judeochrześcjan, nie odgrywał żadnej znaczącej roli. Natomiast chrześcijanie pochodzący z kultury hellenistycznej przywiązywali duże znaczenie do daty i dnia obchodów narodzin. Impulsem do powstania osobnego święta liturgicznego narodzenia Chrystusa Pana było z pewnością oświadczenie Soboru w Nicei (325 r.), że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Ilekrót Bóg chce

dokonać czegoś wielkiego i wzbudzić nowe życie, przygotowuje ukryte miejsce, azyl czystości i milczenia, gdzie Jego działanie nie ulegnie zakłóceniu i zostanie przyjęte w pełni. Wszystko zaczyna się w skupieniu i tajemnicy. Widzimy to w Betlejem. Czyje jest to święto i co to dla nas znaczy?

„w Nim (Jezusie) było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła... Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1, 4,9). Te dwie rzeczywistości – światłość i życie – to próba najwspanialszej definicji sensu przyjścia Jezusa na ziemię. Tylko Jego światło może określić i nadać sens naszemu życiu, ponieważ otwiera nas na to, co niewidzialne. To światło otwiera przed nami wieczność. Bł. Jan Paweł II w Betlejem powiedział: „Radość wypowiedziana przez anioła nie jest sprawą przeszłości. Jest to radość dnia dzisiejszego – wiecznego dzisiaj Bożego Zbawienia, które obejmuje cały czas: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. U zarańca nowego tysiąclecia jesteśmy wezwani, by widzieć jaśniej, iż czas ma swoje znaczenie, ponieważ tutaj Wieczność wkroczyła w historię i pozostaje z nami na zawsze. *Bóg z Boga, Światło ze Światłości* stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. (por. J 1,14).

■ Ks. dr hab. prof. UR Adam PODOLSKI

JAK PRZEŻYĆ ŚWIĘTA

Mniej przymusu, więcej spokoju

Smutek potrafi zatroszczyć się sam o siebie, lecz by naprawdę się cieszyć, trzeba mieć kogoś, z kim się można podzielić radością.

Mark Twain



Dorota Dominik

Podobno – jak twierdzą psychologowie i statystyka – najczęściej kłótni i awantur ma miejsce w okresie świąt, czyli wtedy, gdy przynajmniej teoretycznie i zgodnie ze składanymi życzeniami powinniśmy spędzać je w pogodnym nastroju, w gronie bliskich. Na domiar złego w okresie świąt u wielu ludzi nasilają się rozmaite dolegliwości somatyczne. Wreszcie na dodatek z każdej gazety, reklamy, filmu, sklepu „niewidzialna ręka rynku” wywiera na nas presję: świętuj, ciesz się, kupuj! Osladza się ten przymus obrazami modelowej rodziny (koniecznie trzy pokolenia, a jakże, od rozkosznego niemowlaka po dobrotliwego seniora). Jak na złość przesłodzone świąteczne spoty reklamowe wywołują u wielu z nas niechęć, do której ciężko się przyznać. Bo czyż wypada przyznać się, że nie lubimy świąt? Na takie wyznanie stać nas wyłącznie w chwili wielkiej szczerości, konspiracyjnie, choć chyba ostatnio coś pęka, gdyż coraz więcej ludzi ośmiela się kontestować ów przymus bycia szczęśliwym, rodzinnym i pięknym.

Aby zagłuszyć tę wielce niepoprawną i aspołeczną myśl, rzucamy się w wir obłąkań-

czych zakupów, przedzierania się, zlorzczając, przez korki w hipermarketach i na ulicach i kompulsywnego sprzątanania. Wreszcie coraz bardziej zmęczeni i znerwicowani, bo w perspektywie kilka dni w towarzystwie ludzi, z którymi należy się spotkać, choć nie bardzo mamy o czym rozmawiać. Zaniedbane przez cały rok więzi międzyludzkie przynoszą owoce w postaci dystansu, braku wspólnych tematów, spraw, problemów, obcości. Jest taka prawidłowość w dynamice grup, że ludzie zmuszeni do przebywania ze sobą przez czas jakiś, najpierw zachowują się wobec siebie względnie poprawnie, jednak w dalszej kolejności zaczynają skakać sobie do oczu.

A w święta, cóż... W Polsce przymus świętowania w domu jest administracyjnie wymuszony – wokół pustynia, galerie zamknięte, kina, knajpy, inne rozrywki tu dziez. Nawet do pracy nie można uciec, bo praca też zamknięta. Oczywiście zawsze można uciec „w komputer”, choć najczęściej też to trudne, bo sieć z reguły przeciążona. Najbardziej zdeterminowani wyjeżdżają, czego dowodem ostatnie informacje o tym, że wykupiono już wszystkie miejsca na świąteczny urlop pod palmami. Tych ostatnich z roku na rok jakby więcej, co akurat jest dobrą prognozą, bo oznacza to, że jednak coraz więcej ludzi ma odwagę sprzeciwić się i robić w tym okresie to, na co ma ochotę.

A co z tradycją? – spyta ktoś. Tradycja to przede wszystkim refleksja i liturgia, a nie wozy w marketach wyładowane po sufit. Tradycja to kołody, a nie wyroby kołodopodobne. Tradycja to postna wieczerza, a nie uginający się stół, koniecznie „na bogato” i według jakiegoś telewizyjnego guru od garów. Naturalnie, rynek ma swoje prawa. Tyle że nieświadomie ulegamy presji „rodzinnego i szczęśliwego świętowania”, co wywołuje jeszcze większą frustrację zarówno tych, co z rodziną niekoniecznie szczęśliwą, jak i tych samotnych, bo bez rodziny... Trudno się dziwić, że święta kojarzą się raczej z napięciem niż z odpoczynkiem, a dolegliwości są wynikiem nie przejedzenia, a stresu.

Życzymy sobie więc, aby święta spędzać tak, jak naprawdę chcemy, z tymi ludźmi, z którymi chcemy być, robiąc coś, na co rzeczywiście mamy ochotę, nawet jeśli to coś zupełnie nieświętecznego. Dajmy sobie mniej przymusu, więcej spokoju. Choinki pięknej, prawdziwej, ośnieżonej, w lesie czy parku a nie brzydactwa w chińskich bombkach. Świętujmy tak, abyśmy wypoczęli, a nie napinali się, co przysłuży się i nam, zmęczonym, ścigającym się co dzień i członkom naszych rodzin. Spokojnych świąt!

■ Dorota DOMINIK

Jak sobie pościelisz, tak się wypisiz (ludowe)

SENIORALNY IMPERATYW

Spółdzielnia Zodiak buduje senioralny ośrodek na osiedlu Staromieście Ogrody



Edward Słupek

Wykształcił się współczesny imperatyw – im masz bardziej wykształcone dzieci, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że mogą się tobą zaopiekować na starość. Tym stwierdzeniem w żadnym razie nie narzekam na młode pokolenie. Naszą zasługą, że jest wykształcone, aczkolwiek niekoniecznie bez problemów, jakie niesie zawsze współczesne nam życie. Jak świetnie wykształcony przedstawiciel nauk humanistycznych czy technicznych, niekiedy z doktoratem, pracujący niezgodnie z konstytucją, czyli ponad osiem godzin dziennie, może zająć się rodzicem potrzebującym kontaktu i stałej, a nawet specjalistycznej opieki przez całą dobę?

Międzypokoleniowy problem wynikający z niedoskonałości starości, bo jak się powszechnie mawia: Panu Bogu starość nie wyszła. Powstają wokół Rzeszowa w odległych miejscowościach prywatne domy opieki społecznej. Niekiedy w urokliwych miejscach. Są to interesy nastawione na zysk. Nic nie mam do intraty, zarobku. Ale jakoś mnie to – w przypadku tej materii – razi. A nawet trwoży! Jak wywieźć starego człowieka, który był aktywny zawsze w jego Rzeszowie przez kilkadziesiąt lat poza swoje miasto? Starego się nie przesadza...

Tutaj przypomina mi się nostalgiczna scena z takim wywiezionym rodzicem do niezłego ośrodka opieki – przez syna, który jest notabłem niemającym czasu i warunków do opieki nad starym ojcem. Piękna widokowo okolica sielskiej wioski i ten stary ojciec stojący przy drzwiach ośrodka, proszący każdego wychodzącego, aby zabrał go do Rzeszowa, w którym spędził całe życie jako mieście swoim, tętniącym innym rytmem niż nowa urokliwa wioska. Samotność, oczekiwanie na pojawienie się zapracowanych i ciągle niemających czasu dzieci. Dla nich, odwiedzających, to też jest wielogodzinna wyprawa. To taka scena patrzenia w choćby brzozę, ale nie tę swoją, co rosła za oknem mieszkania czy domu w swojej miejscowości.

Temu nierozwiązalnemu problemowi starości chcielibyśmy po spółdzielczemu zaradzić. Nasza Spółdzielnia ZODIAK buduje senioralny ośrodek w Rzeszowie na osiedlu Staromieście Ogrody. Obok będzie około dwa tysiące lokali zamieszkałych przez taką właśnie zabieganą i wykształconą „młodzież”. Wybudowaliśmy już prawie pięćset mieszkań. Widzimy (obecnie projektujemy), że ośrodek składa się z dwu segmentów, tj. mieszkalnego projektowanego bez barier,

Tak jak to czynią na Zachodzie i jak to ma miejsce w przypadku akademickiej młodzieży. Taki senioralny Erasmus. Sądzę, że uda się skorzystać z zachodnich rozwiązań co do organizacji i budowy obiektów. Liczymy także na finansową pomoc z programów unijnych. Ewentualnych chętnych starszych ludzi widzimy jako właścicieli spółdzielczych swoich mieszkań-studio, oczywiście z dziedziczeniem. Nie wszystko mamy do końca przemyślane, ale na pewno wychodzimy naprzeciw problemowi. Liczymy na to, że dzieci przyszłych seniorów, widząc przyszły problem swój i rodziców, zainteresują się seniorami, a także sobą, bo mając „pod ręką” rodziców w takim ośrodku, mogą niejako po drodze w Rzeszowie, przed pracą i po pracy mieć kontakt rzeczywisty z własnymi rodzicami. Zauważyłem, że po śmierci jednego z rodziców, pozostały samotny nie chciałby być ciężarem dla dzieci, chciałby mieć swoją niezobowiązującą przestrzeń życiową, kon-



Na tym osiedlu (Staromieście Ogrody) powstanie ośrodek senioralny

dostosowanego do potrzeb starszych ludzi, a druga część jest wspólna, ze wszystkim, co niezbędne dla takiego ośrodka, czyli segment opieki medycznej (osiedlowy ZOZ) z fizykoterapią, basenem. Planujemy przestrzeń, gdzie można być razem, z funkcją kawiarni i zajęć wspólnych. Będzie kaplica, bierzemy pod uwagę współpracę z powstającym wydziałem lekarskim na Uniwersytecie Rzeszowskim, gdzie ukierunkowanie geriatryczne wydaje się być ważnym elementem kształcenia przyszłych lekarzy.

Mając taki swój, nasz spółdzielczy ośrodek na przyzwyczajonym europejskim poziomie, nasi emeryci wzorem tych z Zachodu mogliby brać udział w europejskiej wymianie na zasadach wzajemności, czyli w jesieni życia.

takt z równymi sobie, a jednocześnie być blisko dzieci, nie będąc dla nich udręką.

Podjąłem trudny temat, zawsze odsuwany, ale gdy będziemy sędziwi, ten problem zawsze wystąpi. W sielskiej świątecznej atmosferze warto międzypokoleniowo porozmawiać. W ten sposób – jako środowisko spółdzielcze – wychodzimy naprzeciw potrzebie człowieka bycia razem bez względu na wiek, a także niejako u siebie, na swoim – w jesieni życia. Pisząc, zapraszam do dyskusji na tych łamach oraz do naszej Spółdzielni Zodiak. Jest sprawa!

■ Edward SŁUPEK,
prezes zarządu Spółdzielni Zodiak w Rzeszowie

ŚWIATOWA KLASA

Maciej Dziurgot u prezydenta Komorowskiego

W Polsce jest tylko trzech sędziów bokserkich, którzy posiadają trzy gwiazdki Światowej Federacji Boks AIBA. I jednym z nich jest właśnie **Maciej Dziurgot** z Rzeszowa. W bokserkiej profesji sportowej sprawdza się znakomicie właśnie jako sędzia bokserki klasy światowej, chociaż sam nigdy rękawic nie zakładał. Był także w społecznej karierze wiceprezesem Polskiego Związku Bokserkiego na szczeblu krajowym i od lat jest wiceprezesem Podkarpackiego Okręgowego Związku Bokserkiego oraz menedżerem rzeszowskiego klubu bokserkiego Wisłok, który 18 lat temu współtworzył. Tamże nie tylko przygotowuje się być może przyszłych olimpijczyków i mistrzów, ale na co dzień pomaga ogromnej rzeszy młodych ludzi rozwijać sportowe talenty i proponuje pożyteczne spędzanie czasu. Inicjował on również i przygotowywał międzynarodowe zawody bokserkie w Rzeszowie. I to m.in. z jego inicjatywy zorganizowano międzyokręgową ligę bokserką oraz przygotowano swego czasu w Rzeszowie galę mistrzowską z udziałem najlepszych polskich bokserów, przekazując część wpływów z biletów na Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci.



Sędzia Maciej Dziurgot na mistrzostwach w Albanii



Maciej Dziurgot na uroczystości u prezydenta Bronisława Komorowskiego
Fot. Sławomir Milczarek

Sędziowską karierę rozpoczynał równo 30 lat temu. Teraz zapraszany jest na międzynarodowe imprezy, jak to miało np. miejsce w tym roku we wrześniu w Albanii w Bułgarii, gdzie AIBA powołała go do sędziowania na mistrzostwach świata kadetek i junierek, z których to zawodów trzy polskie pięściarki powróciły ze złotymi medalami. Podobnie dobrze zapisał się w roli sędziego w ringu na męskich sierpniowych mistrzostwach Europy w Rotterdamie w Holandii. – To już stało się tradycją rodzinną, bo i mój nieżyjący dziadek Kazimierz Dziurgot był przecież sędzią bokserkim i piłkarskim – przypomina Maciej Dziurgot i podkreśla, że w klubie Wisłok chętnie trenują młodzi chłopcy, bo ten sport hartuje i uczy pokory. A niejedni z rodziców przychodzi z podziękowaniami, że znowu odzyskał swoje dziecko.

Nic dziwnego, że 20 listopada br. wśród uczestników zaproszonych przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z okazji 60. rocznicy mistrzostw Europy i 90-lecia Polskiego Związku Bokserkiego był ten właśnie nasz przedstawiciel obok medalistów olimpijskich i światowych oraz europejskich

mistrzów boksu. – Pięściarskie środowisko – powiedział Maciej Dziurgot – podarowało prezydentowi pamiątkowe rękawice bokserkie z autografami Henryka Kukiera, Zbigniewa Pietrzykowskiego, Józefa Grudnia, Mariana Kasprzyka, Jana Szczepańskiego, Jerzego Rybickiego oraz Lennox Lewisa, które Bronisław Komorowski obiecał przeznaczyć na licytację, aby wspomóc ofiary tajfunu na Filipinach. Atrakcją spotkania był też krótki pokaz pięściarski z udziałem aktora Daniela Olbrychskiego i mistrza olimpijskiego w boksie Józefa Grudnia, sędziowany przez Pawła Skrzecza, medalistę olimpijskiego. Grudzień wystąpił w rękawicach bokserkich, w których wywalczył mistrzostwo Europy w Rzymie w 1967 r. i po tym pokazie też przekazał je na licytację.

Ten społecznik, prawnik z wykształcenia, założyciel i prezes firmy Resgraph oraz propagator sportu jest także wiceprezesem Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów. Bardzo zabiega na co dzień o promocję Rzeszowa i regionu, inicjuje i wspiera działa-



Medal z okazji 90-lecia PZB

nia na rzecz rozwoju gospodarczego, sportowego i kulturalnego. Warszawska gala u prezydenta Rzeczypospolitej – z której **Maciej Dziurgot** powrócił m.in. z medalem 90-lecia Polskiego Związku Bokserkiego wręczonym przez prezesa PZB Zbigniewa Górskiego za zasługi dla boksu – też była taką cegiełką w tym społecznym dziele na rzecz naszego miasta.

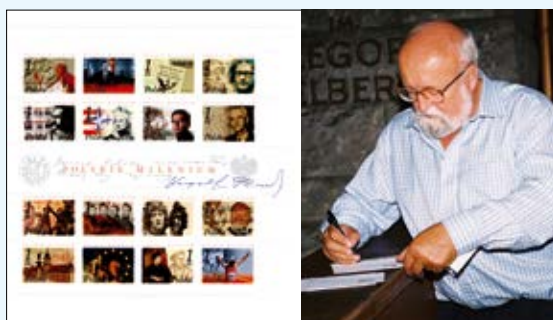
■ Piotr BIERNACKI

AUTOGRAF PENDERECKIEGO

Na arkusiku Polskie Milenium

Dziesięć lat temu w Katowicach na IX Ogólnopolskiej Wystawie Filatelistycznej dla upamiętnienia 110-lecia polskiego ruchu filatelistycznego i 445-lecia Poczty Polskiej zaprezentowano 300 najlepszych eksponatów z całego kraju i ponad 50 tytułów fachowej literatury. Na tej wystawie pokazały swoje ciekawe eksponaty, wielokrotnie nagradzane i wyróżniane, filатели z okręgu rzeszowskiego PZF **Zygmunt Kałuża, Jarosław Kostecki, Janusz Bator, Krzysztof Gromski i Jerzy Kołodziej**. Komisarzem wystawy z rzeszowskiego okręgu był **Edward Pado**.

Przypomnienie o tej wystawie po dziesięciu latach nie zasługiwałoby na uwagę, gdyby nie pewien zbieg okoliczności. Podczas wystawy czynne było stoisko pocztowe



Krzysztof Penderecki

bogato zaopatrzone w walory filatelistyczne. A wśród rarytasów arkusik Polskie Milenium przedstawiający 14 postaci historycznych, m.in. papieża **Jana Pawła II, Lecha Wałęsę, Józefa Piłsudskiego i Krzysztofa Pendereckiego**. Miłym zaskoczeniem dla nas było pojawienie się Krzysztofa Pendereckiego. Była więc okazja prosić o autograf na arkusiku z jego podobizną, który stanowi teraz dla mnie cenną pamiątkę. Moment składania autografu udokumentowałem fotograficznie.

Dla grupy rzeszowskiej to spotkanie było o tyle szczególne, że mistrz pochodzi z Dębicy i za kilka tygodni obchodził 70-lecie urodzin. A niedawno świętowaliśmy 80-lecie tegoż sławnego jubilata.

Tekst i fot.

■ Józef GAJDA

WIĘZI PRZYJAŹNI I KOLEŻEŃSTWA

Z asp. Wacławem Żuradem, przewodniczącym sekcji International Police Association w regionie rzeszowskim, rozmawia Adam Szelağ

Rzeszowska Sekcja Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji skończyła 10 lat. International Police Association – Międzynarodowe Stowarzyszenie Policji, w skrócie IPA, zrzesza policjantów niemal z całego świata. Założycielem był policjant z Wielkiej Brytanii **Arthur Troop**. Dążąc do odnowienia zerwanych przez wojnę kontaktów z kolegami z zagranicy, podjął się zadania założenia światowej organizacji zrzeszającej funkcjonariuszy policji z całego świata.

Idea spotkała się z ogromnym zainteresowaniem i zaowocowała powstaniem 1 stycznia 1950 roku międzynarodowego stowarzyszenia. Jego siedzibą jest Szwajcaria, a najwyższą władzą Kongres Światowy. Celem organizacji, zgodnie z intencją założyciela, jest tworzenie więzi przyjaźni i koleżeństwa pomiędzy ludźmi zatrudnionymi w służbach policyjnych na całym świecie. Ideą stowarzyszenia wyrażoną z języka esperanto sentencją „Servo Per Amikeco” (służyć poprzez przyjaźń) kieruje się już niemal 400 tys. policjantów z 63 krajów, również z Polski.

Wyzwanie utworzenia lokalnej sekcji podjęli policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Rzeszowie, którzy obchodzili w tym roku 10-lecie jej powstania. Z tej okazji poprosiłem o rozmowę obecnego przewodniczącego Sekcji IPA Region Rzeszów asp. **Wacława Żurada**.

□ 10 lat to już szmat czasu. Czy idea Arthura Troopa przyjęła się w naszym mieście?

– Zdecydowanie tak. Z roku na rok powiększa się liczba członków stowarzyszenia. W ciągu tych 10 lat zyskaliśmy także liczne grono sympatyków i, śmiało mogę to powiedzieć, przyjaciół również spoza szeregów policji. Wspierają oni i uczestniczą w naszych inicjatywach. Na konferencji zorganizowanej z okazji jubileuszu uczestniczyło 60 gości. Byli wśród nich m.in. członek Zarządu Województwa Podkarpackiego Bogdan Romaniuk, wicestarosta rzeszowski Marek Sitarz, komendant miejski policji w Rzeszowie Witold Szczekała. Gośćmi konferencji były delegacje IPA ze Słowacji, Przemysła, Jasła oraz Zarządu Podkarpackiej Grupy Wojewódzkiej IPA. A początki były skromne.

□ To proszę nam opowiedzieć o tych początkach.

– Pomysł założenia stowarzyszenia narodził się w marcu 2003 roku. Znalazła się grupa zapaleńców, społeczników, którzy nie wahali się poświęcić jego realizacji swojego czasu i siły oraz potrafili połączyć obowiązki służbowe z działalnością społeczną. Pięć miesięcy później, 1 sierpnia, odbyło się



spotkanie założycielskie. Powołano na nim IPA Region Rzeszów i wybrano jego władze. Szybko podjęto decyzję o rejestracji stowarzyszenia w krajowym rejestrze sądowym, dzięki czemu w kwietniu 2004 IPA Region Rzeszów przy KMP w Rzeszowie uzyskał osobowość prawną.

□ Co właściwie robicie, na czym koncentruje się działalność stowarzyszenia?

– Naszą pierwszą inicjatywą było zorganizowanie w maju 2004 wycieczki na Ukrainę do Lwowa. Warto podkreślić, że w jej programie oprócz zwiedzania miasta znalazło się miejsce na spotkanie z gubernatorem Lwowa, pełnomocnikiem wojewody ds. współpracy międzynarodowej. Był to pierwszy krok w kierunku rozwijania współpracy międzynarodowej stowarzyszenia. IPA Region Rzeszów regularnie organizuje imprezy rekreacyjne, które każdorazowo gromadzą sporą liczbę członków IPA, policjantów niezrzeszonych, pracowników cywilnych i ich rodziny. Latem okazją do organizowania rodzinnych pikników jest Międzynarodowy Dzień Dziecka. W zimie zapraszamy chętnych do uczestnictwa w kuligach. Imprezom towarzyszą zawsze liczne atrakcje dla najmłodszych: konkursy, pokazy działania służb mundurowych i ratowniczych. Podczas wspólnych zabaw integruje się środowisko policjantów, a niejednokrotnie zawiązują się nowe przyjaźnie.

□ Wspomniał Pan o nawiązaniu kontaktów, rozwijaniu współpracy międzynarodowej.

– Jednym z najważniejszych naszych



przedsięwzięć jest organizacja Międzynarodowego Euroregionalnego Turnieju Piłki Halowej. Pierwszy turniej zorganizowaliśmy w sierpniu 2004 roku. Od tamtego czasu stał się jednym z naszych stałych przedsięwzięć. Rokrocznie gościmy na nim policyjne drużyny piłkarskie ze Słowacji, Ukrainy, Węgier, Rumunii. Uczestniczą w nim amatorskie drużyny reprezentujące inne służby mundurowe, reprezentacje samorządów i urzędów oraz firm działających na naszym terenie. Nieodłącznym elementem turnieju jest międzynarodowa konferencja poświęcona bezpieczeństwu w ruchu transgranicznym. Jest ona płaszczyzną wymiany doświadczeń, wypracowywania procedur postępowania. Nawiązanie kontaktów z policjantami z innych krajów zaowocowało udziałem naszej reprezentacji w podobnych imprezach organizowanych przez naszych kolegów z Rumunii i Słowacji.



□ Waszą dewizą jest również służyć. Czy i na tym polu prowadzicie jakieś działania?

– W naszej 10-letniej historii znalazło się również miejsce na działania na rzecz bezpieczeństwa społeczności lokalnej. Udało nam się pozyskać sprzęt w postaci CB-radio, aparatów fotograficznych dla policjantów ruchu drogowego, które stały się dodatkowym wyposażeniem radiowozów. Dzięki naszym partnerom udało się zakupić elementy odblaskowe, które trafiły do dzieci z powiatu rzeszowskiego. Nakręciliśmy film pt. *Nie czekaj, pomóż*, dotyczący udzielania pierwszej pomocy ofiarom wypadków. Film trafił do młodzieży szkolnej, kierowców, osób przygotowujących się do egzaminów na prawo jazdy. Pomysł zmaterializował się dzięki finansowemu wsparciu sponsorów. Podkreślić chciałem, że wszystkie nasze działania możliwe są dzięki życzliwemu wsparciu lokalnych władz i przedstawicieli biznesu. Korzystając z okazji, chciałem podziękować wszystkim naszym przyjaciołom, sympatykom i sponsorom za udzielane naszym przedsięwzięciom wsparcie.

□ Bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę.

■ Podkomisarz Adam SZELAĞ

WSZYSTKIEGO EKOLOGICZNEGO!

Wykażmy trochę troski o Matkę Ziemię



**Małgorzata
Wojnowska**

Nadszedł grudzień. Miesiąc mikołajów, gwiazdki, świąt Bożego Narodzenia. Przez cały rok starałam się przybliżyć problemy związane z ochroną środowiska naturalnego i mam nadzieję, że chociaż troszkę mi się to udało. Może dzięki tym artykułom mamy dziś, jeżeli nie posegregowane odpady, to chociaż posegregowane myśli, które spowodują, że w nadchodzącym 2014 roku codzienne nasze wybory nie będą się przyczyniać do degradacji środowiska naturalnego.

Mam nadzieję, że do świątecznych i noworocznych postanowień dodadzą jeszcze Państwo jedno – w 2014 roku zmienię swoje przyzwyczajenia, wysilę się i będę przestrzegać 10 podstawowych zachowań proekologicznych. Zapewne niektórzy aż jęknęli – tyle mam postanowień, a tu jeszcze kolejne?

Zapewniam jednak, że tych 10 eko zasad poprawi każdemu z nas samopoczucie.

1. Kupujemy rozsądnie.
2. Zamieniamy samochód na rower.
3. Uwierzymy w recykling i obowiązkowo segregujemy odpady.
4. Elektroodpady oddajemy do właściwych punktów zbiórki.
5. Utylizujemy baterie – wrzucamy do odpowiednich pojemników (wszystkie baterie zawierają szkodliwe substancje, jak rtęć, kadm, ołów).
6. Oszczędzamy energię.
7. Zakręcamy wodę.
8. Zakupy pakujemy do ekologicznych toreb.
9. Drukujemy ekologicznie.
10. Bądźmy EKO na co dzień.

Być może nie uda się nam zrealizować od razu wszystkich postanowień, ale pamiętanie i ciągłe stosowanie każdego po kolei wejdzie w nawyk. Jeżeli w przyszłym roku tylko raz wyrzucimy baterię do specjalnego pojemni-

ka, albo tylko raz zakręcimy wodę w trakcie mycia zębów, to nie poprawimy stanu środowiska naturalnego. Uczynimy to tylko świadomym i systematycznym działaniem.

W przyszłym roku wykażmy trochę chęci troski o Matkę Ziemię.

Biorąc pod uwagę, że zbliżające się święta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok to czas refleksji i podsumowań, chciałabym podziękować redaktorowi naczelnemu, Panu **Jurkowi Maślance** za upór i wytrwałość w kontynuowaniu wydawnictwa Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów, jakim jest nasz miesięcznik, a tym samym za umożliwienie mi oraz pozostałym koleżankom i kolegom publikowania w nim. Pisania nie tylko o potrzebach i problemach naszego miasta, ale również o osiągnięciach, sukcesach i pragnieniach często niezwykłych ludzi z Podkarpacia.

■ Małgorzata WOJNOWSKA

POKONUJĄC MROK

Wytrwale eliminują bariery cienia



Dorota Kwoka

Zanim słów kilka o zdaniu artystycznym, jakie miało miejsce w listopadzie na Słowacji z udziałem podopiecznych Polskiego Związku Niewidomych, pragnę przybliżyć działania i cele Polskiego Związku Niewidomych z okręgu podkarpackiego. Związek, który w ubiegłym roku obchodził jubileusz 60-lecia swojej działalności, jest organizacją pożytku publicznego działającą na terenie całego województwa i zrzesza około 4 tys. osób. Głównym jej celem jest kompleksowa rehabilitacja osób niewidomych i słabowidzących, dofinansowywana ze środków PFRON.

PZN udziela wsparcia w orientacji przestrzennej (poruszanie się z białą laską), czynnościach życia codziennego, w usprawnianiu widzenia, doradza technologicznie, udziela porad psychologicznych, pomaga w gimnastyce prozdrowotnej i szkoleniach technik pamięciowych. Ponadto organizuje turnusy rehabilitacyjne, rajdy piesze dla młodzieży, warsztaty muzyczne „Widzieć muzyką”, turnieje warcabowo-szachowe, szkolenia liderów, warsztaty psychospołeczne dla osób starszych, zajęcia z samoobrony, rękodzieła artystycznego itp. Realizowany jest również projekt „Wsparcie na rynku pracy osób niewidomych i słabowidzących”, w ramach którego doradca zawodowy wyznacza ścieżkę za-

wodową. Związek kieruje na różnego rodzaju szkolenia zawodowe, językowe oraz organizuje płatne staże, a nadto podejmuje działania, aby podopiecznym znaleźć pracę.

Z tych wszystkich form wsparcia mogą korzystać osoby posiadające ważne orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności z tytułu chorób narządu wzroku 04-O. W ramach ministerialnego programu ASOS (Aktywizacja Zawodowa Osób Starszych) zorganizowane były klubiki seniora. Odbywały się kursy tańca dla osób niewidomych i słabowidzących, kurs samoobrony, wykłady z policjantem na temat bezpieczeństwa osób starszych na ulicy i w domu, warsztaty kulinarne dla osób obciążonych cukrzycą i innymi schorzeniami układu pokarmowego, wspólne śpiewanie kolęd i pieśni ludowych.

W dniach 19–22 listopada w Preszowie kilkunastoosobowa grupa niewidomych z Podkarpacia brała udział w muzycznych warsztatach organizowanych przez UNSS (słowacki odpowiednik Polskiego Związku Niewidomych). Przez trzy dni słowaccy i polscy niewidomi razem muzykowali i wymie-

niali się doświadczeniami. Tego typu warsztaty muzyczne dla niewidomych organizowane są na Słowacji już nie po raz pierwszy. Z racji, iż mają one charakter ogólnokrajowy, za każdym razem odbywają się w innym mieście. Podkarpacki okręg PZN od lat współpracuje ze swoim preszowskim odpowiednikiem i to zdarzenie artystyczne było jednym z bardziej znaczących tego typu, zwłaszcza że preszowskie struktury Słowackiej Unii Niewidomych obchodzą w tym roku 15-lecie istnienia. Słowacka Unia Niewidomych i Słabowidzących zrzesza aktualnie około 4500 członków,



a warsztaty i koncert objęte były patronatem Ministerstwa Kultury Słowacji.

Tego typu inicjatywy nie miałyby miejsca, gdyby nie zaangażowanie osób współpracujących ze związkiem oraz dyrektor tejże placówki **Małgorzaty Musiałek**. A nade wszystko chyłę czoła przed osobami niewidomymi, które dzięki swej wytrwałości pokonują bariery cienia.

■ Dorota KWOKA

PORA NA ŁYŻWY

Pod przysłowiową chmurką



Andrzej Grzywacz

Jestem entuzjastą jazdy na łyżwach i sport ten uprawiam od dzieciństwa. Pamiętam zimy mroźne i śnieżne, gdy na lodowiskach na Olszynkach i Sokole (młodszym rzeszowianom należy się wyjaśnienie, że pierwsze mieściło się na terenach nad Wisłokiem, gdzie latem są korty tenisowe, a drugie na zapleczu Teatru im. Wandy Siemaszkowej) ślizgało się na naturalnej tafli lodowej po jej uprzednim odśnieżeniu.

Potem przyszły zimy łagodniejsze, w czasie których trudno było urządzić naturalne lodowisko. Wówczas powstało na terenie WOSiR-u pierwsze lodowisko sztuczne, przeniesione następnie w pobliże stadionu

Revonii przy ul. Wyspiańskiego. Od dwóch sezonów mamy również małą taflę lodową na terenie Millennium Hall, rodzaj przenośnego lodowiska, bardziej ku uciesze dzieci, których rodzice na czas zakupów sprawiają im taką frajdę, przy okazji korzystając z dobrze wyposażonej wypożyczalni łyżew. Oba lodowiska nie mają zadaszenia, są więc pod przysłowiową chmurką.

W Rzeszowie brakuje sztucznego lodowiska z prawdziwego zdarzenia (krytego, z pełnym zapleczem), takiego, jakie mają od lat Dębica i Sanok, nie mówiąc o Krakowie i Krynicy. Czyżby w Rzeszowie taka inwestycja nie mogła powstać? Czy choćby skromniejszy obiekt o śliskiej sztucznej nawierzchni, ale nie lodowej?

Póki co, mamy, co mamy! Cieszymy się, że jest gdzie rekreacyjnie spędzić czas zimą porą. Natomiast do czasu, kiedy Rzeszów

doczeka się nowoczesnego lodowiska, może należałoby istniejącemu chociaż tymczasowo dać zadaszenie typu wiata? Zapobiegałoby ono rozmakaniu tafli w czasie opadów deszczu lub mokrego śniegu i chroniłoby lodową powierzchnię przed działaniem promieni słonecznych, które podtapiają lód. A boki można



Póki co zadbajmy o takie lodowisko w Rzeszowie, jakie mamy

by osłonić czymś od wiatru. Choćby ekranem, którymi osłania się posesje usytuowane w pobliżu bardziej ruchliwych ulic.

■ Andrzej GRZYWACZ

ZWYCIĘŻYŁ JUNAK

Mikołajkowy turniej piłkarski w Muninie



Bartosz Cyganik

7 grudnia br. odbył się Mikołajkowy Turniej Piłki Nożnej Halowej w Muninie niedaleko Jarosławia dla zawodników z rocznika 2004 i młodszych. Areną zmagania była tamtejsza hala sportowa. W zawodach wzięło udział 12 zespołów: UKS 9 Jarosław, Football Academy I Jarosław, Football Academy II Jarosław, KS Orlik Wólka Pełkińska, Piast I Tuczempy, Piast II Tuczempy, Radka I Radymno, Radka II Radymno, SP Grunwald Budziwój, Katolicka Akademia Piłkarska Przemysł, JKS Jarosław, KS Junak Słocina – Rzeszów.



Drużyna KS Junak Słocina – Rzeszów z trenerami Mariuszem Sobolewskim i Bartoszem Cyganikiem

Po zaciętym finałowym spotkaniu zwyciężyła drużyna KS Junak Słocina – Rzeszów, która pokonała w finale KAP Przemysł w rzutach karnych 2:1. W regulaminowym czasie gry był wynik 0:0. Drużyna Junaka wystąpiła w składzie: **Kacper Pawłowski, Szymon Bednarz, Tymoteusz Kwolek, Oliwier Wilanowski, Oliwier Linda, Dawid Świerk, Jakub Salwa, Jędrzej Mazurkiewicz, Maksymilian Majda. Szymon Bednarz** został wybrany najlepszym zawodnikiem turnieju! Drużyna Junaka zagrała po raz pierwszy w nowych strojach ufundowanych przez firmę Hand-Prod (<http://www.hand-prod.com.pl>).

Warto podkreślić, że turniej był bardzo ciekawym spektaklem, gdzie licznie zgromadzeni kibice mogli zobaczyć sporo ciekawych, obfitujących w emocje spotkań. A dla młodych zawodników sporą atrakcją był Święty Mikołaj.

■ Bartosz CYGANIK

PODRÓŻ DO ŹRÓDEŁ

Wystawa z Mistrzostw Świata Wushu Tradycyjnego w Chinach

Od kilkunastu lat rzeszowscy adepci wushu (inaczej kung-fu) bezdyskusyjnie udowadniają nie tylko sympatykom tego sportu, że nasze miasto jest bardzo ważnym ośrodkiem rozwoju tej dyscypliny obok znakomitych klubów z Warszawy, Krakowa, Olsztyna, Tarnowa, Wieliczki, Płocka czy Szczecina. Świadczą o tym sukcesy osiągane podczas mistrzostw Polski, pucharu Polski, mistrzostw Europy i świata oraz powo-

łania naszych zawodników do reprezentacji kraju i zdobywane przez nich medale na arenach międzynarodowych.

Autorami fotografii z Szanghaju, Huangshan, Żółtych Gór i zawodów są zawodnicy oraz trenerzy kadry narodowej. Zawodnicy rzeszowskiego Klubu Sportowego Nan Bei Tygrys podczas niedawnych 5. Mistrzostw Świata Wushu Tradycyjnego w Chinach, jako członkowie kadry narodowej, pospół ze sportowcami z innych miast reprezentowali tam



Polskę. Rzeszowianie **Anna Liszcz, Anna Kubiak, Mariola Kubiak, Ewa Solarz, Bartłomiej Rawski, Bohdan Sawczyn i Robert Mrózek** z tych największych na świecie zawodów przywieźli aż 8 medali, skutecznie promując Rzeszów i województwo podkarpackie. To wielki światowy sukces, którym chcemy się podzielić ze wszystkimi.

Organizując tę wystawę chciałem dać pretekst do tego, aby obserwować rozwój wushu w Polsce, śledzić osiągnięcia zawodników nie tylko z Rzeszowa. Bo jest to sport oczekujący na wpis do listy dyscyplin olimpijskich, dziedziną, w której mamy rzeczywiste, ogromne sukcesy, a nadto dające podstawy satysfakcji sympatykom i kibicom. Wystawę można zwiedzać do 17 grudnia br. w Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.

■ Mirosław KUBIAK



NOTATNIK AKADEMICKI

Redaguje Andrzej Piątek

PROF. HELLER W RZESZOWIE

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie zorganizowała w Filharmonii Podkarpackiej spotkanie z ks. prof. **Michałem Hellerem** – kosmologiem, filozofem i teologiem, który w matematycznych działaniach dostrzega dzieła sztuki, a wielkich fizyków uważa za genialnych artystów. Jest laureatem Nagrody Templetona, liczącym się autorytetem naukowym i moralnym, wykładowcą na uniwersytetach amerykańskich i brytyjskich. W Rzeszowie wygłosił wykład otwarty „Granice nauki” w sali, w której nie było ani jednego wolnego miejsca. Błyskawicznie porozchodziły się jego książki, wydane nakładem Copernicus Center.

ZŁOTY MEDAL W BRUKSELI

Dr inż. **Grzegorz Kopecki** i dr inż. **Marek Szumski** z Politechniki Rzeszowskiej na Targach INNOVA 2013 w Brukseli zdobyli złoty medal za stworzony z firmą Eurotech z Mielca miniaturowy system sterowania i nawigacji dla platform latających. Posłuży on m.in. do monitorowania zagrożeń pożarowych. Można z niego korzystać również w szkoleniu operatorów systemów bezzałogowych różnych typów, które wyróżnia możliwość rozbudowy oraz niskie koszty eksploatacji.

LWOWSKI DOKTORAT H.C.

Lwowska Państwowa Akademia Finansów nadała prof. **Wacławowi Wierzbieńcowi**, historykowi z Uniwersytetu Rzeszowskiego i rektorowi Państwowej Wyższej Szkoły Techniczno-Ekonomicznej w Jarosławiu, tytuł doktora honoris causa za rozwój współpracy z Ukrainą, Lwowem i wymienioną uczelnią.

Dyplom wręczył w siedzibie lwowskiej uczelni jej rektor prof. **Petro Buryak**. Uczestniczyli prof. **Borys Burkiński**, dyrektor Instytutu Badań Ekologiczno-Ekonomicznych i Problemów Rynku oraz prof. **Wasył Krawciw**, dyrektor Instytutu Studiów Regionalnych, obaj z Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

DYPLOM POLSKI I WŁOSKI

W Turynie prof. **Marek Orkisz**, rektor Politechniki Rzeszowskiej, i prof. **Marco Gili**, rektor Politechniki Turyńskiej, uzgodnili współpracę obejmującą m.in. studentów lotnictwa i kosmonautyki, którzy mogliby kończyć studia z dwoma dyplomami obu uczelni. – Musimy skonstruować programy kształcenia, ustalić zasady dotyczące zajęć praktycznych, ale zrobię wszystko, by od nowego roku akademickiego ta umowa już obowiązywała – podkreśla prof. Marek Orkisz. W Politechnice Turyńskiej, która liczy 150 lat i jest zaliczana do najlepszych uczelni technicznych w Europie, kształcą się ok. 32 tysięcy studentów, w tym 5 tysięcy obcokrajowców.

WSPÓŁDZIAŁANIE UCZELNI

Na spotkaniu w Uniwersytecie Rzeszowskim 16 rektorów podkarpackich uczelni postanowiło ściślej z sobą współpracować, m.in. organizować wspólne juwenalia. – Nasze współdziałania mają polegać na wymianie doświadczeń i promowaniu szkolnictwa wyższego – podkreśla prof. **Aleksander Bobko**, rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego. Za rok gospodarzem kolejnego spotkania będzie Politechnika Rzeszowska.

PRAWNICZA OLIMPIADA

Ponad 4 tysiące uczniów z 322 liceów z całej Polski uczestniczyło w pierwszym

etapie dorocznej Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Państwie i Prawie organizowanej po raz piąty przez Wyższą Szkołę Prawa i Administracji w Rzeszowie. Udział w olimpiadzie ułatwia finalistom dostanie się na studia prawnicze poza postępowaniem kwalifikacyjnym. Uczestnicy muszą znać problematykę z zakresu podstaw ustroju, zasad i procedur demokratycznych oraz zjawisk politycznych, społecznych i kulturowych zachodzących w Polsce i na świecie, a także zasady funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości i tematykę praw człowieka.

LAUR DLA „FREDDY”

Gra „Freddy” stworzona przez studentów rzeszowskiej WSliZ zajęła pierwsze miejsce w międzynarodowym konkursie gier „Windows Phone 8 and Windows Store”, zorganizowanym przez gigantów IT: Unity i Microsoft. Uczestniczyło ok. tysiąca firm. Zwyciężyło 15 gier. „Freddy” jest grą zręcznościowo-przygodową, o ciekawej fabule i oryginalnej grafice. – Bohaterem jest półmechaniczna żaba, dzieło szalonego naukowca, której celem jest ucieczka. Zadaniem gracza umożliwienie Freddy’emu wydostania się z laboratorium i przeżycie wielu nietypowych przygód. Tłem fabuły stają się wnętrza studni, tropiki, przestworza i kosmos – opisuje grę **Michał Ręczkiewicz**, student informatyki WSliZ.

KLINIKI PRAWA I ADMINISTRACJI

W Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Rzeszowie powstają Klinika Prawa i Klinika Administracji. Mieszkańcy regionu skorzystają w nich z bezpłatnych porad świadczonych przez studentów w konsultacji z wykładowcami uczelni. Otwarcie obu klinik poprzedził kurs, na którym studenci poznali zasady udzielania porad, kwalifikowania pism procesowych i podstawy psychologii. Kliniki mieścić się będą w budynku Wyższej Szkoły Prawa i Administracji przy ul. Cegielnianej 14 i będą czynne od poniedziałku do czwartku. ■

PÓŁWIECZE POLONISTYKI

Rzeszowskie tradycje humanistyczne

– Polonistyka jest jednym z fundamentów Uniwersytetu Rzeszowskiego, kamieniem węgielnym naszej uczelni – podkreślił rektor prof. dr hab. **Aleksander Bobko** na uroczystości jubileuszowej.

Tradycję i rangę polonistycznego ośrodka tworzyli przez półwiecze jej pracownicy i studenci. Przypomniano m.in. wybitną rolę, jaką odegrał u jej zarania prof. dr hab. **Stanisław Frycie**, literaturoznawca, pierwszy wówczas etatowy pracownik naukowy z tytułem doktora, zatrudniony 1 listopada 1963 r. Z tą datą rozpoczyna się historia rzeszowskiej polonistyki i historia pierwszej humanistycznej uczelni, a w tej ciągłości tradycja uniwersytecka. Bo to wszak Wyższa Szkoła Pedagogiczna dwanaście lat temu wniosła największe, zwłaszcza naukowe, wiano do tworzonego UR i nadal tamte kierunki wazą o znaczeniu obecnej uczelni. W rzeczonym półwieczu wy-

kształciło się w Rzeszowie ponad 38 tys. polonistów. Tych absolwentów jest więcej niż obecnie dzieci i młodzieży we wszystkich typach szkół w dużym już wszak mieście, w którym akademickie środowisko liczy około 60 tys. studentów. Absolwenci polonistyki zmieniali oblicze edukacyjne, naukowe i kulturalno-społeczne miasta oraz regionu, zapisują się także znacząco swym dorobkiem w wielu innych miejscach w kraju.

50-letnią historię poloniści zapisali w formie najadekwatniejszej dla istoty tego środowiska, czyli w księdze jubileuszowej *Pięćdziesiąt lat polonistyki rzeszowskiej* pod redakcją prof. **Jolanty Pasterskiej** i dr **Anny Niewolak-Krzywdy**, w której pomieszczone są materiały dotyczące powstania i rozwoju polonistyki, działalności naukowej i eseistyczne wspomnienia twórców sukcesów tego środowiska, m.in. nieżyjących już profesorów **Stanisława**



Fot. Eizbieta Wójcikiewicz

Fryciego i Piotra Żbikowskiego. Prof. **Janusz Pasterski**, obecny dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UR, już we wstępie składa hołd tym, których dorobkiem mogą się szczycić rzeszowscy humaniści. Pomieszczone w księdze fotograficzny poczet jego poprzedników na tym stanowisku tworzą w kolejności profesorowie: **Stanisław Frycie**, **Stefan Reczek**, **Piotr Żbikowski**, **Janina Węgieł**, **Teresa Ampel**, **Kazimierz Ożóg**, **Zbigniew Andres**, **Joanna Rusin** i **Marek Stanisław**. W tradycje polonistyczne wpisują się i tworzą je kolejne pokolenia.

■ Ryszard ZATORSKI

Panorama literacka Podkarpacia

NAGRODA MENADA

Za „szczególną kreatywność” w swojej poezji Krystyna Lenkowska otrzymała II nagrodę Menada na międzynarodowym festiwalu poezji Ditet e Naimit (17. edycja w Macedonii i Albanii).

Poetka z Rzeszowa jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, międzynarodowego stowarzyszenia Poetas del Mundo, oraz w kadrze LAI (Instytut Sztuki Literackiej). Wydała dziewięć książek poetyckich, z których trzy ukazały się w wersji polsko-angielskiej: *Nie deptać przylaszczek* (1999), *Wybór Ewy* (2005) oraz *Zaległy list do przyszczonego anioła* (2013). Jej wiersze, fragmenty prozy, tłumaczenia, eseje, noty i wywiady literackie opublikowano w wielu magazynach literackich oraz antologiach w Polsce i za granicą. ■



Krystyna Lenkowska

SPOTKANIE Z POEZJĄ

25 października w III LO im. Cypriana Kamila Norwida w Rzeszowie odbyło się „Spotkanie z poezją”. Zaprezentowano na nim wyniki XXI Rzeszowskich Dni Kultury Szkolnej. W kategorii poezji I nagroda przypadła **Lidii Banach** z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Stalowej Woli, II – **Anecki**

Bąk z Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowie, a III – **Danielowi Gorczykowi** z II LO w Jaśle. W prozie triumfowała **Beata Gąsior** z III LO w Rzeszowie, II miejsce otrzymała **Anna Paliga** z II LO w Rzeszowie, a III **Zofia Łopuszańska** z III LO w Rzeszowie. Sporo osób w obu kategoriach wyróżniono. Nagrodzone utwory zostały wydrukowane w almanachu konkursowym *Ptak na drucie*. ■



Aneta Bąk

ZA GŁOSEM SERCA

Spotkanie literackie z **Marią Rudnicką** w Klubie 21 BSP 21 listopada br. prowadził mistrz słowa **Stach Ożóg** i prezentował fragmenty książki autorki *Za głosem serca, ścieżka życia*, która przestaje być dziennikiem osobistego życia, bo jest także zapisem poszerzającym wiedzę o dziejach oraz rozwoju kultury regionu i Rzeszowa. Napisała ją animatorka kultury, wielostronnie artystycznie ukierunkowana: wokalistka, poetka, twórczyni przepięknych haftów i wspaniałych pejzaży. Tym razem nie jest to zbiór jej wierszy, ale jak przystało na autobiografię proza, czasem tylko wierszem okraszona. Posiada własny urok,

rytm i wielce zachowany autentyzm w tym precyzyjnie zapisanym wielkim pamiętniku; często jedynie hasłami, które mają wywołać wspomnienie. „Za głosem serca, ścieżka życia/ Porannym brzaskiem, kiedy słońce świeci,/ do życia budzi się Natura cała,/ lśni nieba błękit, srebrem pluszczę fala,/ gdy złote słońce blaskiem ziemię darzy.” – tak poetycko wyraża się osobowość twórcza autorki tej książki, jak i jej wcześniejszych 17 tomików poezji.

■ Jerzy NAWROCKI

O LUBEŃSKI DZWON

Jury pod przewodnictwem dr. **Jana Wojskiego** z udziałem **Aleksandra Bielendy** i **Adama Decowskiego** w I Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Stanisławy Kopic „O Lubeński Dzwon” w kategorii wiekowej od 15–18 lat wyróżniło **Małgorzatę Kaczkowską**. Natomiast w kategorii poetów powyżej 18. roku życia I nagrodę otrzymała **Mariola Kruszewska** (Mińsk Mazowiecki), II – **Mieczysław A. Łyp** (Rzeszów), III – **Róża Buwała** (Dylągówka), a wyróżnienia **Katarzyna Grzebyk** (Połomia), **Teresa Parryna** (Przemysł) i **Emilia Różańska** (Pruchnik). ■

KAPUŚCIŃSKI W STALOWEJ WOLI

Spotkanie autorskie poety **Janusza Kapuścińskiego** odbyło się 14 listopada br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej – Filia nr 2 w Stalowej Woli w ramach współpracy pomiędzy mielecką Grupą Literacką Słowo i Stowarzyszeniem Literackim Witryna w Stalowej Woli. Uczestników przywitała prezes Witryny **Marta Gdula-Żukowicz**, a dokonania poety przedstawił prezes mieleckiej formacji literackiej **Zbigniew Michal-**



ski. Zaprezentowane zostały m.in. autorskie nagrania tomików *Posłuchaj wiatru, posłuchaj* (2010) oraz *Reminiscencje* (2013). Wystąpiła też piosenkarka **Barbara Giża** i uczennice klasy wokalne PSM im. I. J. Paderewskiego w Stalowej Woli **Angelika Stelmach** i **Magdalena Żmuda** z akompaniamentem fortepianowym prof. **Moniki Kucy**.

■ Zbigniew MICHALSKI

KARTKI Z PAWLACZA (2)



Stanisław Dłuski

Wszystko co nowoczesne w poezji zrodziło się w modernizmie francuskim: Baudelaire, Rimbaud, Mallarmé. Cóż tam poezja amerykańska. Tylko westchnienie, gdyby Norwid został doceniony przez jemu współczesnych... A tak w literaturze zapanowały; nędza, zło, noc, sztuczność („sztuczne raje”); egzystencjalizm i eschatologia rozpaczy. W miejsce uwielbienia dla podmiotu dehumanizacja i depersonalizacja, eksplozje wyobraźni, dziwność i brzydota, magia i mistyka słowa, otworzyły się obszary Niemyraźnego. Zapanowały ciemność i niezrozumiałość, wszystko zaczęło się kojarzyć ze wszystkim; między bohemą artystyczną a czytelnikiem powstała przepaść, czy jest ona do zasypiania? Niezrozumiałość w poezji została doprowadzona do granic wytrzymałości, dlatego zasadne stało się pytanie, dla kogo piszecie mili poeci? Dla paru kolegów? Żeby poderwać na wiersz koleżankę? (czy są jeszcze takie romantyczki?). Dlaczego Czesław Miłosz u schyłku życia

napisał esej „przeciwko poezji niezrozumiałej”? Zastanówcie się i nie wciskajcie swoich wycopin, nawet najbardziej serdecznych, biednym i zagubionym czytelnikom.

Porażające wyznanie Paula Éluarda z 1936 roku: „Z czołem niby utracony sztandar/ Wlokę cię ilekroć jestem sam/ Po lodowatych ulicach/ Poprzez ciemne amfilady pokojów/ Lamentując wniebogłose nad swą nędzą” (wiersz „Istnienie”, przeł. Roman Kołoniecki). Później przyszła „zwyczajna Apokalipsa”, obozy, Holocaust; zawałiła się cała cywilizacja. Po Auschwitz i Kołymie ćwierkanie o kwiatach, ptaszkach i miłostkach jaką ma wartość? Chociaż Miłosz na gruzach Warszawy upominał: „zostawcie poetom chwilę radości, bo zginie wasz świat”. Kto słuchał tego głosu? A jednak wciąż odbudowujemy swoje małe światy, pielęgnujemy ogródki życia, czekamy na wschód słońca, na kolejną wiosnę, ale cień Apokalipsy wciąż nad nami: „Nowoczesna liryka jest jak wielka, nigdy dotąd nie słyszana samotna baśń; w jej ogrodzie są kwiaty, ale i kamienie, i farby chemiczne, ale i niebezpieczne narkotyki; zamieszkiwać jej noc i żyć w jej ekstremalnych temperaturach to wielki wysiłek” (H. Friedrich). Kto się odważy przeczytać „Kwiaty zła” i „Sezon w piekle” do końca?

12.10. 2013, g. 03:27

MAGICZNA KRAINA DŹWIĘKÓW

Przenosi w świat marzeń i piękna



Marta Wierzbieniec

Rok 2013 dobiega końca, czas więc na podsumowanie działalności artystycznej Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, w okresie, który obfitował w wiele znaczących przedsięwzięć artystycznych.

Na pierwszym miejscu należy wymienić tu koncert pod dyktando **Antala Barnasa** w Wiedeńskim Musikverein, który odbył się 6 października br. Orkiestra symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej towarzyszyła wiedeńskim chórom i solistom, wykonując kantatę Carla Orffa *Carmina Burana*. W czasie koncertu zabrzmiała też m.in. uvertura do *Śpiewaków norymberskich* R. Wagnera. Złota Sala Musikverein (znana chociażby z telewizyjnych transmisji koncertów noworocznych) wypełniona była po brzegi, a koncert zakończył się owacjami na stojąco. To wydarzenie stanowi znaczący element w historii rzeszowskiej orkiestry. W Musikverein bowiem wystąpić pragnie każdy artysta. W naszym przypadku to marzenie się spełniło i otrzymaliśmy zaproszenie ponownego występu w tym magicznym miejscu w czerwcu 2014 roku.

Nie była to jedyna podróż zagraniczną Filharmonii Podkarpackiej w 2013 roku. 11 i 12 października orkiestra koncertowała w Kraju Saary – regionie, z którym współpracuje województwo podkarpackie. Występowaliśmy w Nonnweiler i sali koncertowej Radia w Saarbrücken, wykonując m.in. utwory W. Kilara i koncert na klarnet W.A. Mozarta z udziałem solisty wywodzącego się z tamtego regionu – **Daniela Bollingera**. Koncert poprowadził **Tomasz Chmiel**. Wszystkie te przedsięwzięcia były możliwe dzięki ogromnemu zaangażowaniu stron zapraszających (chóru: Wiener Männergesang-Verein i Stowarzyszenia „Spotkania na Granicy”) oraz przy wsparciu finansowym Zarządu Województwa Podkarpackiego. Pięknym akcentem naszego pobytu w Niemczech był także koncert kwartetu smyczkowego w składzie: **R. Naściszewski, O. Telwach, A. Naściszewska i S. Ujek**, który wystąpił wspólnie z pianistą niemieckim – **T. Duiselem**, wykonując w Musikhochschule w Saarbrücken m.in. kwintet fortepianowy F. Schuberta *Pstrąg*.

W roku 2013 kierowaliśmy także różnorodną i bogatą ofertę koncertową do naszej rzeszowskiej i podkarpackiej publiczności, realizując kilkadziesiąt koncertów symfonicznych z udziałem takich artystów, jak m.in. **A. Kuls, B. Bilińska, J. Jakowicz, E. Alexandrova, W. Malicki, G. Brodzińska, T. Strahl, P. Pławner, D. Stabrawa** czy **E. Piassecka**. W styczniu 2013 roku wystąpił zespół baletowy Lwowskiego Teatru Opery i Baletu, a w lutym odbyła się gala pt. *Wieczór Wiedeński*, którą poprowadził **Bogusław Kaczyński**. Do wyjątkowych i nadzwyczajnych wydarzeń



Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej w Wiedeńskim Musikverein

artystycznych należał koncert, który z inicjatywy prezydenta Rzeszowa odbył się 3 maja br. na scenie w Rynku w Rzeszowie. Światowej sławy solistce – **A. Kurzak** towarzyszyła orkiestra symfoniczna naszej filharmonii, prezentując się także w repertuarze przeznaczonym na orkiestrę. Koncert ten transmitowany był przez Telewizję Polską (TVP 1, TVP Kultura, Telewizja Polonia), ciesząc się sporą oglądalnością.

W niezwykle wydarzenia obfitował też Muzyczny Festiwal w Łańcucie, który odbył się w dniach 17–25 maja 2013 roku. W ramach 52. już edycji festiwalu wykonano m.in. operę *Traviata* G. Verdiego (z okazji dwusetnej rocznicy urodzin kompozytora). Wystąpił też **K.A. Kulka**, siostry **K. i M. Labeque** czy **Trio A. Jagodzińskiego**. Finałem festiwalu było plenerowe wykonanie kantaty scenicznej C. Orffa *Carmina Burana* pod dyktando **T. Wojciechowskiego**.

W 2013 roku realizowaliśmy także cykl koncertów pod nazwą *Przestrzeń otwarta dla muzyki*, w ramach którego odbyły się koncerty m.in. w Rymanowie-Zdroju, Leżajsku, Kolbuszowej, Strzyżowie, Horyńcu-Zdroju, Bolestraszcach, Narolu, Dubiecku i Mielcu. Jedenaście koncertów zrealizowaliśmy w zainaugurowanym w tym roku cyklu pod nazwą *Fil-kameralia*. Wystąpili tu m.in. **A. Pikul, K. Danczowska** czy Wrocławska Orkiestra Kameralna **Leopoldinum**. Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie gościła też na festiwalach muzycznych w Busku-Zdroju i Krynicy.

Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie realizuje też szereg działań o charakterze edukacyjnym, adresowanych do dzieci i młodzieży. Codziennie (od października do maja) w szkołach i przedszkolach naszego województwa odbywają się organizowane przez filharmonię audycje muzyczne. Najmłodszy melomani mają też możliwość udziału w tzw. koncertach szkolnych i spektaklach muzycznych, odbywających się w filharmonii. W 2013 roku tysiące dzieci mogły obejrzeć balet *Romeo i Julia* czy widowisko z muzyką S. Prokofiewa pt. *Piotruś i wilk*. Sporym zainteresowaniem cieszyła się też bajka muzyczna pt. *Trzy świnki*, którą zaprezentowano kilkakrotnie z okazji Dnia Dziecka. W trwającym właśnie sezonie koncertowym po raz kolejny realizujemy

przy współpracy z Instytutem Muzyki i Tańca w Warszawie projekt pod nazwą *Filharmonia – ostrożnie wciaga*, adresowany do uczniów klas maturalnych.

Przed nami kolejne koncerty, w czasie których pragniemy dzielić się z Państwem sztuką muzyczną. Zapraszamy na niezwykle koncert sylwestrowy *W Krainie Barona Cygańskiego*, w którym wystąpi artysta światowej sławy – **Roby Lakatos**. Koncert ten zostanie powtórzony 1 stycznia 2014 roku. 9 stycznia wystąpimy w Filharmonii Narodowej w Warszawie, gdzie wspólnie z pianistą **L. Angelovem** i pod dyktando **V. Kiradjieva** wykonamy nieznaną koncert fortepianowy M. Moszkowskiego. Program ten przedstawimy Państwu w sali naszej Filharmonii już 10 stycznia. Kolejne tygodnie wypełnią programy, w których zabrzmia zarówno utwory klasyczne, m.in. W. A. Mozarta czy G. Rossiniego, ale będą też arie operowe, operetkowe i fragmenty musicali. 24 stycznia gościć będziemy orkiestrę Teatru Narodowego ze Lwowa, a 6 i 7 lutego Zespół Baletowy Lwowskiego Teatru Opery i Baletu przedstawi dzieło A. Ch. Adama – balet *Giselle*. Będzie też koncert z udziałem **Gwendolyn Bradley** (4 stycznia) oraz **Grażyny Brodzińskiej i Jacka Wójcickiego** (1 lutego), a 26 stycznia odbędzie się nadzwyczajny koncert, w którym zabrzmia muzyka Władysława Szpilmana.

Dopinamy obecnie ostatnie szczegóły Muzycznego Festiwalu w Łańcucie, który odbędzie się w ostatnim tygodniu maja 2014 roku. Planujemy też koncerty plenerowe w Łańcucie, Rzeszowie, Leżajsku i innych miastach naszego województwa. Pragniemy zrealizować tournée artystyczne do Austrii, a po wakacjach zaprosić Państwa na kolejny sezon artystyczny, w którym obchodzić będziemy 60-lecie funkcjonowania w Rzeszowie orkiestry symfonicznej.

Spotykajmy się zatem w Filharmonii Podkarpackiej, by w oderwaniu od codzienności przebywać w magicznej krainie dźwięków, która fascynuje, wywołuje emocje, przywołuje wspomnienia, przenosi w świat marzeń i piękna.

Serdecznie zapraszam!

■ Prof. Marta WIERZBIENIEC,
dyrektor Filharmonii Podkarpackiej
im. Artura Malawskiego w Rzeszowie

KONCERTY PAMIĘCI

Piosenki niegdysiejszych gwiazd



Jerzy Dynia

Kiedy nie zostaje już nic, kiedy wokół nas tworzy się pustka, pozostają wspomnienia. Wychodząc z tego założenia animatorzy skupieni wokół Zespołu Szkół nr 6 oraz Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie, z animatorką tego przedsięwzięcia nauczycielką muzyki **Iwoną Jose-Jakubiec**, zaproponowali w listopadzie mieszkańcom miasta *Koncert wspomnień*.

Widzowie usłyszeli piosenki niegdysiejszych gwiazd polskiej estrady, których już nie ma wśród nas – Anny Jantar, Kaliny Jędrusik, Miry Kubasińskiej, Hanki Ordonówny, Czesława Niemena, Marka Grechuty, Krzysztofa Klenczona, a także autorki pięknych tekstów Agnieszki Osieckiej. Śpiewali

młodzi rzeszowscy wokaliści: **Agnieszka Bednarska, Katarzyna Jeleń, Kamila Mokrzycka, Urszula Stopyra, Kamila Szeliga, Sylwia Wojnar, Paulina Wziątka**, a także **Mateusz Buż i Maksymilian Stalec**. Koncert wzbudził wielkie zainteresowanie i odbywał się przy wypełnionej po brzegi sali MDK.

Anna German znowu była obecna w Rzeszowie, tym razem za sprawą koncertu wspomnień zorganizowanego 13 listopada przez WDK w Rzeszowie. Listopad to miesiąc wspomnień, refleksji, powrotów do przeszłości. Przywodzimy na myśl naszych najbliższych, którzy odeszli na zawsze, ale też i tych, których kiedyś podziwialiśmy, oklaskiwaliśmy na koncertowych scenach. Podczas tego wieczoru piosenki z niezwykle bogatego repertuaru Anny German śpiewała **Inna Kamarjan** pochodząca z Taszkientu, stolicy Uzbekistanu. Absolwentka klasy śpiewu solowego Państwowego Konserwatorium, laureatka licznych konkursów wokalnych,



Inna Kamarjan

obecnie pedagog i koncertująca wokalistka, przedstawiła największe przeboje Anny German, znane nie tylko w Polsce, ale też na terenach dawnego Związku Radzieckiego. Anna była tam uwielbiana i uznawana za swoją, bo urodziła się nad rzeką Kubań, w Kraju Stawropolskim.

Inna Kamarjan śpiewała po polsku i po rosyjsku, jako że Anna German nagrała w tym języku wiele piosenek w moskiewskiej wytwórni płytowej. Przy fortepianie towarzyszyła solistce **Juliana Krukowska**, również wykształcona w Taszkencie. Jest ona wprawdzie absolwentką muzykologii, ale koncertuje na organach, wykonując utwory świeckie oraz religijne w kościołach w swoim kraju, a także w miastach polskich. Większość widowni tworzyły osoby, które przed laty oklaskiwały Annę na scenach i poznały ją podczas występów w Kabarecie Porfirion Estrady Rzeszowskiej za czasów dyrektora Juliana Krzywki. Na sali panował nastrój refleksji, zadumy i nostalgii. Miałem zaszczyt ten koncert prowadzić.

■ Jerzy DYNIA



W finale „Koncertu wspomnień”, który prowadził redaktor Jerzy Dynia

ŚLADAMI MUZYCZNYCH PASJI

Jan Szyrocki i Stefan Marczyk – in memoriam



Andrzej Szypuła

Ze wzruszeniem uczestniczyłem w Szczecinie w dwudniowych uroczystościach pamięci dwóch znakomitych artystów – **Jan Szyrockiego**, chórmistrza, twórcy znanego na całym świecie Chóru Politechniki Szczecińskiej w 10. rocznicę śmierci artysty i **Stefana Marczyka**, znakomitego muzyka pochodzącego z Nienadówki koło Rzeszowa, wieloletniego dyrygenta Filharmonii Łódzkiej i Szczecińskiej, w 20. rocznicę jego śmierci.

Obaj artyści położyli ogromne zasługi dla kultury muzycznej w samym Szczecinie, jak i poza nim. Szczecin pamięta o ich zasługach, zarówno jako dyrygentów i animatorów kultury, jak i pedagogów uczelni muzycznych. Ich imieniem nazywane są w Szczecinie sale koncertowe, ustawiane są pamiątkowe tablice, organizowane koncerty i sympozja ich pamięci. Tak buduje się sza-

cunek dla dorobku ludzi zasłużonych, a także dumę społeczności lokalnej z własnej, regionalnej kultury. Patrzyłem na to wszystko z sympatią i zazdrością, bo takich działaczy w moim Rzeszowie i regionie znajduję niewiele. A przecież mamy się kim pochwalić – **Bandrowski, Didur, Platówna, Malawski, Kisielewski, Mycielski, Wisłocki, Lutak, Kostrzewska, Harasiewicz, Kilar, Pendercki, Pustelak** – by wymienić tylko niektórych znakomitych muzyków.

Ale wróćmy do Szczecina, z którym związałem się na blisko 20 lat młodego życia, uczestnicząc w życiu muzycznym tego miasta i regionu, m.in. Stargardu Szczecińskiego, prowadząc chóry, orkiestry, organizując u św. Józefa czy prowadząc od strony muzycznej Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Pyrzyckiej. Wyjazd na sympozjum do Szczecina był dla mnie podróżą sentymentalną po 25 latach nieobecności w szczecińskim życiu muzycznym. Szedłem tedy śladami dawnych muzycznych pasji, nadziei, radości, satysfakcji, artystycznych i osobistych, zresztą całego

mojego pokolenia tamtego czasu. Pamiętam świetne kreacje artystyczne obu wspomnianych artystów – Jana Szyrockiego i Stefana Marczyka, rewelacyjne wręcz wykonania muzyki oratoryjno-kantatowej, także ciekawych utworów żywego do dziś szczecińskiego środowiska kompozytorskiego, m.in. mojego serdecznego przyjaciela **Marka Jasińskiego**, znanego kompozytora, już nieżyjącego, organizację słynnego do dziś Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego w Międzyzdrojach czy moją pracę z Chórem „Collegium Maiorum”, utworzonym z absolwentów Chóru Politechniki Szczecińskiej. Czas jednak biegnie dalej i zaciera ślady dawnych dokonań. Pozostają okrutny pamięci. In memoriam...

Najpierw była msza św. w ogromnej katedrze św. Jakuba przy placu Orła Białego w Szczecinie, gdzie tuż obok mieści się Akademia Sztuki, a także Szkoła Muzyczna II stopnia im. Feliksa Nowowiejskiego, której zresztą byłem uczniem i pedagogiem. A po mszy św. w katedrze miał miejsce nadzwyczajny koncert.

czajny koncert szczecińskich chórów, którego słuchałem z wielkim wzruszeniem. Czas jakby zatrzymał się na chwilę...

W następnym dniu – sympozjum, które miało miejsce w auli im. Jana Szyrockiego w Akademii Sztuki. Prof. Jana Szyrockiego wspominał rektor prof. **Ryszard Handke**. Ja mówiłem o rzeszowskich czasach Stefana Marczyka, jego rodzinnych związkach z ziemią rzeszowską, o jego wojennych i powojennych losach i działaniach muzycznych, m.in. w powojennym rzeszowskim teatrze, którego był kierownikiem muzycznym. O twórczej i jakże owocnej współpracy obu artystów mówiła red. **Dorota Zamolska** z Radia Szczecin. Aula wypełniona po brze-

gi, głównie studentami, ale także animatorami kultury muzycznej Szczecina.



Andrzej Szypuła w auli im. J. Szyrockiego w Akademii Sztuki w Szczecinie

A wieczorem – koncert nadzwyczajny w katedrze św. Jakuba – *Suita organowa e-moll* Feliksa Borowskiego i *Requiem* Mozarta, oczywiście z udziałem połączonych chórów szczecińskich i szczecińskich filharmoników pod wprawną dyрекcją **Jacka Kraśzewskiego**. I choć Szczecin od Rzeszowa na drugim końcu Polski, to jednak muzycznie tak blisko... I jeszcze cytat, który towarzyszył szczecińskim wydarzeniom: „Nie umiera ten, kto trwa w pamięci i sercach żywych”. Cóż mogę dodać? Pamięć kształtem jest miłości...

■ **Andrzej SZYPUŁA**,
artysta muzyk, dyrygent, pedagog,
wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa
Muzycznego

JESIENNE KONFRONTACJE

Najnowsze tendencje w malarstwie polskim



Piotr Rędziniak

Pokonkursowa wystawa 3. Triennale Polskiego Malarstwa Współczesnego – Jesienne Konfrontacje – Rzeszów 2013 po raz trzeci zorganizowana została przez rzeszowskie Biuro Wystaw Artystycznych. Konkursowi patronują minister kultury i dziedzictwa narodowego oraz prezydent Rzeszowa.

Oceniało jury pod przewodnictwem artysty malarza prof. **Stanisława Tabisza**, rektora ASP w Krakowie, i w składzie art. mal. prof. **Piotr Błajejewski** – ASP Wrocław, art. mal. prof. **Marek Sak** – ASP Łódź, art. mal. dr **Artur Przebindowski** z Krakowa, art. mal. **Ryszard Dudek** – dyrektor BWA Rzeszów. Spośród 392 prac 147 autorów w pierwszym etapie zakwalifikowano do wystawy 89 obrazów 70 artystów.

Najważniejszą nagrodę – Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (pierwsza) otrzymał **Paweł Słota** z Częstochowy za obraz pt. *Przestrzenie ujawnione XV*, Prezydenta Miasta Rzeszowa – **Antoni Nikiel**

z Rzeszowa za obraz pt. *On*, Elektromontażu Rzeszów – **Michał Minor** z Katowic za obraz pt. *Pozwólcie mi do was dołączyć i z wami zostać*, dyrektora BWA w Rzeszowie – Jan Szczepkowski z Sanoka w postaci zakupu do



Antoni Nikiel – „On”, olej, płótno, 150 x 120

zbiorów BWA jego obrazu pt. *Szara godzina*. Nagrodą dla **Macieja Łuczaka** z Łodzi za obraz pt. *Marcin* jest publikacja w kwartalniku „Format”. Medal rektora ASP w Krakowie otrzymała **Halina Trela** z Wrocławia za obraz pt. *Portret 2011*.

Jesienne Konfrontacje to impreza artystyczna w zakresie sztuki malarskiej wymiennie jednym tchem za Festiwalem Polskiego Malarstwa Współczesnego w Szczecinie czy Bielską Jesienią w Bielsku-Białej. Świadczy to o wysokiej randze tego konkursu i o tym, że Rzeszów staje się w tym czasie stolicą jednej z najważniejszych imprez poświęconych sztukom wizualnym w Polsce. Stąd też ogromne zainteresowanie samych artystów i odbiorców ich sztuki, gdyż imprez takich (na tle muzycznych festiwali czy igrzysk sportowych) nie ma zbyt wiele.

Kurator Jesiennych Konfrontacji **Ryszard Dudek** we wstępie do katalogu wystawy pokonkursowej zauważa, iż konkurs ten jest ważny z jeszcze jednego względu – daje szansę zaistnienia na polskim rynku sztuki młodemu artyście, również tym z naszego miasta i regionu. A miłośnikom sztuki stwarza szansę oglądania najnowszych tendencji w malarstwie polskim bez konieczności wyjazdów i podróży do tzw. czołowych ośrodków kultury w kraju. Zapraszam zatem do odwiedzania wystawy, która czynna jest do końca roku.

■ **Piotr RĘDZINIAK**

Rzeszowscy artyści – galeria autorska Piotra Rędziniaka

JAN SZCZEPKOWSKI

Urodzony w 1975 r. w Sanoku. Studiował na Wydziale Malarstwa ASP w Krakowie. Dyplom uzyskał w pracowni prof. Jacka Waltosia w 2003 roku. Zorganizował kilkanaście wystaw indywidualnych oraz brał udział w licznych wystawach zbiorowych. Wybór z ostatnich trzech lat: Kolory Podkarpacia 2011 – Berlin, Nürnberg, Łańcut; Made in Poland 2011, Berlin; Ukryte przejawy niecodziennosci 2012 – BWA Sanok; Srebrny Czworokąt 2012, Przemyśl; Cień Czarnobyli 2013 – BWA Sanok; Szczepkowski, Stabryła, Szczur 2013 – Desa, Warszawa. Laureat II nagrody na 11. Biennale Plastyki Krośnieńskiej, BWA Krosno 2011; I nagrody Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku 2009, BWA Rzeszów; nagrody Prezydenta Miasta Przemyśla w Triennale Malarstwa Regionu Karpat Srebrny Czworokąt, Przemyśl 2009. W tym roku obraz artysty został nagrodzony w konkursie, o którym piszę wyżej 3. TPMW – Jesienne Konfrontacje – Rzeszów 2013. Nagrodą był zakup obrazu pt. *Szara godzina* do zbiorów BWA w Rzeszowie.

Jan Szczepkowski – „Szara godzina”, olej, płótno, 150 x 130



Fot. Jacek Nowak

SZUKAJĄC SIEBIE W SOBIE

Rozmowa z Thomasem Richardsem, aktorem i spadkobiercą ideowym Jerzego Grotowskiego

□ **W jakich okolicznościach zetknąłeś się z Grotowskim i jego metodą?**

– Najpierw z metodą, a później z Grotowskim. Z metodą, jako student Uniwersytetu Yale, na warsztatach, które prowadził Ryszard Cieślak, jeden z jego najlepszych uczniów i aktorów. Pierwsze, co zrobił już na pierwszym spotkaniu w sali, gdzie mieliśmy pracować, to pozasłaniał okna. Kazał nam w niej z sobą przez całą noc pozostać i robić różne ćwiczenia. Jeśli ktoś nie chciał się na to zgodzić, mógł wyjść, ale musiał to zrobić już na początku. Połowa z nas wyszła. Ja z innymi zostałem i nie pożałowaliśmy. Bo to, co się potem stało, było niesamowite. Robiliśmy różne improwizacje i całe pomieszczenie było przez cały czas jakby w ogniu. Zaczęłem inaczej żyć w swoim cieple. To było tak, jak gdyby ono było miejscem, z którego można było widzieć innego człowieka, a inni ludzie mogli widzieć mnie i próbować dowiadywać się, kim ja naprawdę jestem. A we mnie też budziło się takie samo pragnienie i pytanie odnośnie kogoś innego.

□ **Dopiero po takim doświadczeniu dostałeś się na warsztaty samego Grotowskiego?**

– Miałem to szczęście. On wtedy związany był z kalifornijskim uniwersytem w Irvine. Pracował z ludźmi z Bali, Tahiti, Chin i Meksyku. Oni nie byli aktorami, raczej jedynie reprezentowali różne tradycje i praktyki performatywne. Celem Grotowskiego nie było wystawienie z nimi jakiegoś przedstawienia. Razem pracowali nad czymś, co można nazwać narzędziami performatywnymi, które pochodziły z reprezentowanych przez nich różnych tradycji. Grotowski szukał takich narzędzi, które sprawdzałyby się poza granicami danej kultury. Mogących oddziaływać równie skutecznie na kogoś przykładowo zarówno ze Stanów Zjednoczonych, jak z Chin.

□ **Jak sądzę, upraszczając, taka jest geniza Twojej współpracy z Grotowskim, która doprowadziła do powstania Workcenter w Pontederze w Toskanii?**

– Wspominasz założony w roku 1985 przez Grotowskiego Workcenter of Jerzy



Thomas Richards podczas spotkania z publicznością w rzeszowskim Teatrze Przedmieście

Thomas Richards (rocznik 1962), amerykański performer, aktor, reżyser. W roku 1986 Grotowski uczynił go liderem grupy w tokańskiej Pontederze, swoim następcą i artystycznym spadkobiercą. Uznając jego kluczową rolę w pracach Workcenter of Jerzy Grotowski, w roku 1996 zmienił tę nazwę na Workcenter of Jerzy Grotowski and Thomas Richards. Po śmierci Grotowskiego w 1999 roku Richards objął kierownictwo Workcenter of Jerzy Grotowski and Thomas Richards i wraz z Mario Biagininim obaj są „uniwersalnymi spadkobiercami” Grotowskiego. Rozwija także refleksję naukową nad prowadzonymi przez siebie poszukiwaniami, uwieńczoną doktoratem na Université Paris. Podczas trzeciej edycji festiwalu *Źródła Pamięci. Grotowski – Kantor – Szajna* w Rzeszowie 16–20 października br. w siedzibie Teatru Przedmieście przedstawił swoją akcję *Living Room* z Workcenter of Jerzy Grotowski and Thomas Richards w Pontederze.

Grotowski. W roku 1996 przekształcony w Workcenter of Jerzy Grotowski and Thomas Richards. Jakies dziesięć lat wcześniej Grotowski poświęcił się poszukiwaniom określanym mianem „Sztuka jako wehikuł”. Skupiały się one na działaniach powiązanych

z pradawnymi pieśniami, które pełnią funkcje rytualne i zdaniem Grotowskiego mogą wywierać bezpośredni wpływ na głowę, serce i ciało działających osób, umożliwić im przechodzenie od energii witalnej do subtelnej.

□ **Od śmierci Grotowskiego pracami Workcenter kierujesz razem z Mario Biagininim. Współpracując z sobą, prowadzicie jednak swoje poszukiwania w nieco odmiennych kierunkach?**

– Kieruję pracami w domenie sztuki jako wehikułu, realizując akcję *The Letter* oraz oglądaną teraz w Rzeszowie *Living Room*. Biagini jest zaangażowany w poszukiwania na pograniczu sztuki jako wehikułu i teatru, m.in. w ramach przedsięwzięcia „The Bridge – Developing Theatre Arts”.

□ **Chyba każdy z grona publiczności Teatru Przedmieście w czasie spotkania z Tobą mógł w głębi duszy zadać sobie pytanie: Po co on to robi, co robi i kim jest w gruncie rzeczy? A także, po co ja to robię, co robię i kim w gruncie rzeczy jestem? Szczerze dzieliłeś się ze słuchaczami również swoimi przeżyciami z młodości. Urodziłeś się Kanadzie, Twoja mama była białą kobietą, ojciec miał korzenie afrykańskie.**

– Był także pierwszym czarnym, który reżyserował na Broadwayu. Przełamała rasową barierę, bo do tej pory czarnym nie wolno było robić podobnych rzeczy. Potem ożenił się z moją mamą, która była tancerką i aktorką. To było jedno z pierwszych mieszanych małżeństw w połowie ubiegłego stulecia. Byli odważni, to nie był jeszcze czas tolerancji dla takich małżeństw. Pamiętam, że gdy miałem dziesięć lat jedna z moich koleżanek szkolnych zapytała mnie: Thomas, jesteś czarny czy biały? Odpowiedziałem jej, że biały i tylko opalony. Poszedłem do domu i poczułem się źle. Bo po to, żeby mnie koledzy polubili, zdradziłem coś w sobie, a przy okazji straciłem jakieś źródło w sobie. Odzyskałem je w dużej mierze dopiero poprzez pracę z Grotowskim.

■ Rozmawiał Andrzej PIĄTEK

WARTOŚĆ DODANA

VizuArt po raz drugi w Rzeszowie



Ryszard Zatorski

Widzowie mają ten komfort, że mogą się kierować własną wrażliwością estetyczną, a nie jak jurorzy oglądem nakierowanym na cel określony w założeniach festiwalu scenografów i ko-

stiumografów, w który odmienione rok temu zostały Rzeszowskie Spotkania Teatralne. Festiwal teatralny VizuArt to bardzo dobry pomysł dyrektora **Remigiusza Cabana**, a pomógł mu wymodelować tę ideę dyrektor artystyczny spotkań prof. **Leszek Mądzik**, który celuje w kształtowaniu widowisk teatralnych z pomocą nie tylko słowa, ale przede wszystkim niepowtarzalnych zawsze pomysłów

scenograficznych i malowaniu, rzecz można, dosłownie żywych obrazów, wspomaganym aktorskim słowem, muzyką, ruchem scenicznym i kostiumami.

Tak było rok temu, gdy pozakonkursowo widzieliśmy dwie jego realizacje, tak i w tym roku na podsumowanie festiwalu, który wieńczyła właśnie w reżyserii i opracowaniu scenograficznym Leszka Mądzika *Antygona* Sofoklesa w przekładzie Stanisława Hebanowskiego, który to spektakl dopełniła kostiumami znakomita **Zofia de Ines**. Z *Antygoną* wystąpił zespół Teatru Miejskiego im. W. Gombrowicza z Gdyni.



„Antygona” teatru z Gdyni

Bardzo udanie. Antyczna tragedia zaistniała na rzeszowskiej scenie z wszystkimi walorami tej sztuki, wydobytymi słowem, podkreślonymi muzyką i charakterystycznymi dla owego duetu twórców barwami czerni w scenografii i kostiumach, co ponury klimat bezwzględnej walki o władzę, łamania praw wszelakich, znaczonej śmiercią niepotrzebną kolejnych ofiar, odzwierciedlało adekwatnie i potęgowało nawet u oglądających ten spektakl.

Jakże odmienny w estetyce teatralnej był ten spektakl od performerskiego przekazu łódzkich artystów z Teatru Nowego im. K. Dejmka, którzy sięgnęli niby do *Ifigenii*, starogreckiej tragedii Eurypidesa, ale **Szczepan Orłowski** (dramaturgia), a może bardziej **Tomasz Bazan**, reżyser, choreograf, aranżer światła i zwłaszcza ruchu, co aktorsko sam również dowiódł – antyczny utwór potraktowali bardziej jako odniesienie tematyczne, które interpretowali własnymi pomysłami, obrazami, a także i tekstami. Eurypides był tam na odległym planie. Jurorzy nie zauważyli jednak tej w dużej mierze przeintelektualizowanej gry z garstką publiczności, bo limitowany był bardzo wstęp na spektakl w Millennium Hall.

Jury (**Leszek Mądzik** – przewodniczący, **Ewa Braun**, **Jarosław Fedoryszyn**, **Justyna Łagowska**, **Wojciech Prażmowski**) nagrodę główną konkursu przyznało twórcom scenografii **Jerzemu Rudzkiemu** i **Robertowi Kuśmirowskiemu** oraz kostiumów **Marcie Góźdz** (pseudonim artystyczny El Bruzda) i **Jerzemu Rudzkiemu** do spektaklu *Bracia Karamazow* Teatru Provisorium z Lublina „za wyjątkową formę w interpretacji i wzbogaceniu inscenizacji dramatu; za spójność, funkcjonalność i ekspresję pokazanych obra-

zów, które wydobywają głębię i uniwersalizm przekazu”.

Poszerzając ten ogląd o inne jeszcze wartości spektaklu, należy podkreślić, że sprawdziła się nie tylko słynna powieść Fiodora Dostojewskiego w przekładzie Cezarego Wodzińskiego, zaadaptowana na scenę przez **Janusza Opryńskiego**, ale i znakomici wykonawcy tego widowiska, z celującą grą **Adama Woronowicza** (Fiodor Karamazow, ojciec) w tym przerysowanym nawet kreowaniu lubieżnego rozpustnika, gwałciela obyczajów i praw ludzkich oraz prawd dobiegających ze świątyni. W tym trzygodzinnym spektaklu bez żadnych przerw,



Teatr Provisorium – „Bracia Karamazow”

zdarzenia sceniczne bieżą takim rytmem, że ani przez moment nie czuje się znużenia. A pomysł sceny obrotowej napędzanej siłą mięśni bohaterów spektaklu znakomicie na oczach widzów tworzy te antrakty niezbędne dla zmian miejsca akcji i nastroju. Plastycznie przemyślany każdy ruch, a dialogi i monologi aktorskie każą sięgnąć do pokładów naszej własnej duchowości, odkrywanej transem bohaterów, ich ironicznym szaleństwem, w którym łatwiej jest widzieć i wartościować własne zachowania i czyny.

Nieco kłopotów mieli moralizatorzy z *Carycą Katarzyną*, spektaklem Teatru S. Żeromskiego z Kielc w reżyserii **Wiktor Rubina**. Zławsza z postacią tytułową, którą **Marta Ścisłowicz** gra w dużej części spektaklu pozbawiona nawet namiastki kostiumu, ale piękno jej nagości artystycznej jest ciekawszym odzieniem niż niekiedy purytańsko zapięte suknie po samą brodę. Autorka scenariusza **Jolanta Janiczek** sięga-

jąc bowiem do postaci historycznej, dość dowolnie przywołuje zdarzenia i postaci z różnych epok. Bo jest to raczej psychologiczna wiwisekcja obnażająca podmiotowe myślenie o kobiecie, której jedyną funkcją ma być urodzenie potomka rodzinie władców, jak i pokazanie owych paskudnych cech wszelakiego władztwa. Ale jest to także obnażanie naszej rodzimej obłudy i fobii „grzebania się w pałlinie i prochach”, z tym oszalałym wirem w polonezie w takt melodii filmowej z *Pana Tadeusza*, z orlem na sedesie wyścieranym flagą i arogancką pewnością władcy, którą caryca Katarzyna przejawia w stwierdzeniu, że „jeśli zechcę to fakty takie wymyślę, żeby pasowały do moich sukienek...”. A po śmierci carowej Elżbiety okazało się, że „nic w niej nie było, tylko funkcja – pusta jak święci na obrazach w Watykanie”. Warto zobaczyć to przedstawienie.

VizuArt – by użyć adekwatnego dla Rzeszowa określenia, który mieni się być stolicą innowacji – jest pomysłem w sam raz lokującym się w obszarze działań niekonwencjonalnych, nowatorskich. Nie było takiego festiwalu w Polsce i niezależnie, jakiej rangi zespoły i jak wiele ich uda się zaprosić do Rzeszowa, bo to kosztuje, dla teatromanów jest to bezsprzecznie wartość dodana. Mogą zobaczyć to, po co musieliby

się kosztownie wyprawiać nawet na drugi koniec kraju. To był już drugi festiwal. – Czas na Podkarpaciu płynie szybko, dla



„Caryca Katarzyna” teatru z Kielc

mnie jakby szczególnie – wyraził dyrektor Caban nieco metaforycznie, acz niezwykle czytelnie na otwarciu spotkań to, co wokół niego się dzieje. Niedługo po festiwalu został odwołany ze stanowiska.

■ Ryszard ZATORSKI

TEATR UNIWERSYTECKI

Dwoistość Janusza Pokrywki

Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. **Aleksander Bobko** mógł mieć satysfakcję, także jako widz, po premierowym przedstawieniu 9 grudnia br. Bo *Dwoistością*, znakomitym spektaklem przygotowanym przez **Janusza Pokrywkę**, profesora Wydziału Sztuki UR zagościła na stałe w tej akademickiej przestrzeni jego Scena Propozycji. Dziekan wydziału prof. **Jerzy**

Kierski gratulował wykonawcom z kwiatami po premierze i z radością rozpoznawał wśród nich studentów uniwersytetu właśnie, choć nie tylko oni tworzą ten zespół. W dniu następnym, jakby drugim etapie premiery, spektakl był znowu przyjmowany owacyjnie, a dyrektor **Remigiusz Caban** wyraził opinię, że jest to widowisko magiczne, które chętnie zaprosiłby na małą scenę Teatru im. W. Siemaszkowej.



Scena z „Dwoistości”

To jest już nowy, teraz uniwersytecki, rozdział tego teatru, który w różnych miejscach w Rzeszowie funkcjonuje wszak od 25 lat.

Jerzego Nowosielskiego „Rozmowy nie tylko o sztuce”, które bohaterowie spektaklu pokazują widzom jako sążnisty tom, są tylko atrapą, rekwizytem scenicznym, książką wymyśloną przez Janusza Pokrywę dla potrzeb *Dwoistości*, spektaklu przywołującego Nowosielskiego właśnie obrazami i cytatami z wywiadów i zapisów, inspirowanego jego twórczością. Pokrywka w tym widowisku prowadzi dyskurs intelektualny o sztuce, filozofii życia, dobru i złu, sacrum i profanum. A ponieważ jest mistrzem skrótu i symbolu, mistrzem opisywania przeżyć

znakami plastycznymi, oswaja zatem przestrzeń sceniczną w sposób wyrafinowany trafny. Zaś Nowosielski z istotą jego twórczości jawi się w scenograficznych szczegółach (Beata Klimkowska) w zakomponowanych kostiumach i ruchu (Sylvia Wiśniowska), w obrazach modelki, procesyjnym mistycznym marszu z chorągiewkami czy scenie z apokaliptycznymi jeźdźcami, w całym układzie perfekcyjnie przemyślanego widowiska. I jest w tym tyleż klimatu Nowosielskiego, co i artysty Pokrywki. Taka dwoistość, bo to malarz opowiada o malarzu.

Zapamiętuje się sprawność artystyczną wykonawców, choć nie są to zawodowi aktorzy (Mateusz Surówka, Paulina Zajac, Joanna Sitarz, Sylwia Wiśniowska, Kaja Dziok, Justyna Gajda, Karolina Plizga, Agata Migut, Natalia Ostrówka, Anna Wójcik). Muzyka Bogdana Janika i Antoniego Mleczki, elektroakustyka Piotra Ziembę, a koordynatorem działań programowych jest filozof prof. UR Artur Mordka.

■ Ryszard ZATORSKI

FESTIWALOWE TROFEA

Wokaliści Anny Czenczek

Wśród 97 wokalistów z Polski i z zagranicy młodziutka Alicja Rega z Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie była najlepsza i zajęła I miejsce na XI Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Dziecięcej

i Młodzieżowej „Solo – Tutti 2013” w Kruszycy. Tamże Anna Wiącek otrzymała nagrodę specjalną i będzie reprezentować Polskę na międzynarodowym festiwalu piosenki, który odbędzie się w czerwcu 2014 w Bułgarii.

Uczniowie pracujący pod kierunkiem Anny Czenczek reprezentowali Centrum Sztuki Wokalnej oraz Związek Strzelecki „Strzelec” im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie na XII Ogólnopolskim Konkursie Piosenki i Recytacji Poezji Legionowej, Żołnierskiej i Niepodległościowej – Warszawa 2013, gdzie wyśpiewali czołowe nagrody. I miejsce otrzymała Julia Nowak, II – Róża Rzućek, III – Agata Widlarz, a wyróżnienie – Anna Wiącek. W konkursie wzięło udział na etapie szkolnym 1109 osób, a w eliminacjach ogólnopolskich 6–9 listopada br. 274 uczestników. 28 listopada br. zostały wręczone nagrody laureatom, którzy następnie wystąpili na uroczystym koncercie w auli Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie.

■ Andrzej OSIŃSKI



Alicja Rega z Anną Czenczek



Anna Wiącek



Róża Rzućek



Julia Nowak



Agata Widlarz



klapsem po filmach



Adam Kus

Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie pragnie podziękować wszystkim swoim sympatykom, którzy w tym roku uczestniczyli w naszych filmowych projekcjach i regularnych pofilmowych

spotkaniach, podczas których omawiane były najróżniejsze aspekty poruszanej w filmach problematyki.

Cieszy nas fakt, że nasz projekt spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem wielu pasjonatów dobrego filmu. W 2013 roku zaprezentowaliśmy 39 filmów, a do panelu dyskusyjnego zaprosiliśmy ponad 40 gości specjalnych, którzy dzielili się swoją wiedzą i doświadczeniem związanym z wykonywaną pracą bądź życiowymi zainteresowaniami.

Dziękujemy wszystkim naszym patronom medialnym za dobre słowo, dzięki któremu docieramy do wszystkich poszukujących miłośników X Muzy. Szczególne podziękowania kierujemy dla WDK w Rzeszowie za umożliwienie prowadzenia reaktywacyjnej

działalności klubowej oraz dla Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej za finansowe wsparcie naszego projektu.

Korzystając z okazji, pragniemy złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności w nowym 2014 roku. Życzymy również umiejętnego dokonywania dobrych wyborów wśród przebogatej oferty kulturalnej i filmowej zapewnianej przez liczne instytucje w naszym regionie.

Na kolejne KLAPS-owe spotkanie zapraszamy w przyszłym roku, w pierwszy styczniowy poniedziałek o godz. 19.

A na wesołe zakończenie 2013 roku proponujemy Państwu niebanalną francuską komedię *Babcia Gandzia*, którą pokażemy 16 grudnia. ■

Okiem prowadzącego



Dominik Nykiel

„Wesołe jest życie starszka” – jak to śpiewał kiedyś Wiesław Michnikowski z Kabaretem Starszych Panów. Hasło to, wiele lat później wykorzystane w reklamie jednego z funduszy eme-

rytalnych, idealnie pasuje do francuskiego filmu *Babcia Gandzia* – „przewrotnej komedii w oparach haszyszu”.



Historia starszej pani, która zamiast ubolewać nad tym, jak to ciężko jest na emeryturze, bierze sprawy we własne ręce (i to w sposób bardzo nietypowy, o czym świadczy już sam tytuł filmu), jest niczym innym jak tylko rozrywką w najczystszej wydaniu. Na próżno więc doszukiwać się tu ja-

kiej głębi, na próżno analizować i rozkładać historię na czynniki pierwsze, zadając przy tym pytania, dlaczego to zostało zrobione – pokazane tak, a nie inaczej i co to w ogóle znaczy. To nie tego rodzaju kino.

To kino, podczas oglądania którego trzeba zrobić co następuje: wyluzować się, wyłączyć organ myślicy i pozwolić porwać się tej opowieści w krzywym zwierciadle życia (choć znowu nie takiej nieprawdziwej), a wtedy spełni ona wszelkie oczekiwania. Bo jak to napisał mistrz Krasicki: „I śmiech niekiedy może być nauką (...)”. A jakby powiedziała to młodzież: I takim filmem można się jarać. ■



WIROWANIE NA PLANIE

GŁOSOWANIE Z KOŁYSKI

Wcześniej pilny uczeń premiera przez następne pół roku ani razu nie pojawił się na lekcjach, ale za to zdążył na rozdanie świadectw. I co? Nie dali, lecz partyjnie pogonili! Świadectwo musiał sobie wymyślić sam, aby w rodzinnych rewirach nie oberwać po tym, po czym pan majster zwykł prac partackiego czeladnika. Chłopisko wziął się ostro do fedrowania niczym ten górnik z kopalni Bytom i wymyślił. Oczywiście nową partię polityczną pod porywającym zawołaniem – Polska Razem. Mógł wydumać gorzej, że ma być osobno albo obok. A dlaczego nie Spółem? Bardziej polskie i sprawdzone, nawet przeze mnie. Do tego dołożył niedojrzałe jabłko solidnie kopnięte z lewej w kierunku górnych rewirów, dlatego gębę wesoło wykrzywiło przeciwpołożnie. Całość logo artysta zwięździł rachitycznym liściem, który bardzo źle rokuje dotrwanii owocu do wieku dojrzałego. A jeśli to jabłko jest z robakiem, to czy może być jabłuszkiem pełnym snów, nadawać się do ćwiczeń Wilhelma Tella, albo chociaż jako materiał na jabola? W całości najlepiej prezentuje się sam nastajaszczij gieroj rewalucjonnoij partii, Jarosław II Większy. Nawet Prezes I Ogromny wyraził podziw dla urody jego imienia i wzrostu słusznego.

Spece medialni twierdzą, iż programowo pozlepiął sobie różne kawałki programów partii już funkcjonujących, nie wysilając zbytnio własnego polityczno-filozoficznego kunsztu. Fakt, finezji szukać tam trudno. Ale jednej prawdy odkrywczej i tudzież pomysłu kładącego na łopatki najtęższe umysły od teorii systemów demokratycznych nikt go pozbawić możeń nie jest. Uważa on, iż dla każdego, kto ma oczy szeroko zamknięte, oczywistą prawdą jest, że nasza konstytucja to nie Pismo Święte. Czyli co jest nadrzędne? Nie chodzi mi o życie religijne wiernych. Oby ci wierni tylko żyli według zasad swojej wiary, byłoby cudownie. Wystarczy już tylko 10 przykazań. Ale na dziesięciu katolików z trudem potrafi je prawidłowo wyliczyć dwóch. Sprawdzałem. Łatwo zatem wykombinować, jak jest z ich przestrzeganiem. Tu jednak Jarosławowi II Większemu chodziło raczej o uwalenie konstytucji. Powód tego zamiaru jest tak mądry, jak zamysł wyprawy kosmicznej nocą na Słońce, aby za mocno nie grzało.

Demokracja ma być silnie rodzinna, czyli rodzice powinni mieć w rękę nominalne głosy swojej dziatwy, oczywiście, po połowie. To znaczy, że w apostołskim stadku dwanaściorga potomstwa ojciec i matka mają głosów przy urnie po sześć plus swój. Badania socjologiczne wykazują, że ponad 60 procent dorosłych rodaków ma problemy z rozumieniem pisanego, a nawet pojmowaniem zawilości rozkładu jazdy, przepisu gotowania makaronu i instrukcji obsługi wałka do ciasta. To już przesadnym optymizmem nie napawa. Jeśli do tego dołożymy jeszcze taką prawidłowość, że prawie 80 procent wielodzietności przypada na rodziny uboższe i plasujące się grubo poniżej średniego poziomu egzystencjalnego, zrozumiemy, w czyje głosy celuje Jarosław II. Szczęść Boże!

Ale od razu wylania się cały szereg nierozstrzygniętych wątpliwości. Co z tak niepełnosprawnymi latoroślami (bardziej precyzyjnego określenia nie użyję, aby Rada Miasta Rzeszowa znowu nie musiała uchwałą nakładać na mnie anatemy), które nie potrafią samodzielnie odżywiać się, oddychać czy cokolwiek z otoczenia pojmować? Co z dopiero poczętymi? Przecież to, zgodnie z nauką mędrców Kościoła i tudzież Jarosława, już ponoć też ludzie? Jak to precyzyjnie oznaczać? Obawiam się, że Jarosław II Większy lub Prezes I Ogromny, czy chociażby uchachany Kalisz mogą zakwestionować wyniki wyborów, bo któryś wyda orzeczenie, że tuż przed wyborami dorobił od cholery i jeszcze ciut świeżo poczętych wyborców. Można poczętych nie uznawać, ale to będzie sprzeczne z kościelną doktryną. I co wtedy? Rączki do Bozi? Ba! Fatalnie w Rzeszowie wypadliby radnicy miejscy. Tylko nie-liczni coś uciufaliby na dziatwie. Najczarniej widzę taką przyszłość dla wybitnego architekta z Radomia. No, chyba że ujawniłyby jakieś prokreacyjne starania po ludziach. Ale to ponoć sakramencki grzech! Tak bez pokropku i sakramentu? Gimnazjalne pachole ma wedle owej rewolucyjnej logiki już zyskiwać 20 procent praw wyborczych. Czyli co, trzeba odcinać jego piątą dółę w karcie do głosowania, czy odcinać cztery piąte dzieciaka bez prawa wyborczego i przyklepać do rodzica z prawami? A jeśli nie przeżyje, bo ciąc będą w poprzek od góry? Taka demokracja jest jak pensja brutto. Przypomina długość członka mierzonego z kręgosłupem.

Ale na jabłoniowe gowinki załapał się już nasz senator Jaworski, który zmienia ubarwienie partyjne jak Hanka Bielicka kapelusze, a Macierewicz spiskowe teorie smoleńskie.



ODPRYSKI

O tempora, o mores!

Co za czasy? Co za obyczaje? Człowiek przed świętami Cpragnie radości i spokoju bardziej niż kiedykolwiek. I co? Nucę sobie przy porannej toalecie pocziwego Kálmána i łapię się na tym, że to nie moja ukochana *Księżniczka czardasza*, a *Baron cygański* równie pocziwego Straussa. I co słyszę w umyśle? „Wielka sława, to żart,/ książe błazna jest wart,/ złoto toczy się w krąg/ z rąk do rąk, z rąk do rąk...”

Przy śniadaniu blok TVN24 „Wstajesz i wiesz”, a w nim największe draństwo, jakie wydarzyły się w III RP. Ze życie publiczne w Polsce schamało, wiadomo powszechnie. W walce między partiami złamano wszystkie standardy. Poświęcono prawdę i przyzwoitość, interes publiczny i dobro kraju. Nie ma takiej inwektywy, która by nie padła, od stalinizmu po hitleryzm i nie ma takiej obrzydliwości, której by nie zrobiono. A i sfera obyczajowa powoduje, że włos się na głowie jeży. Wstałem i wiem.

Biegły sądowy, lekarz ginekolog i seksuolog z tytułem doktora twierdzi, że kobiety same prowokują gwałcieli. Nie różniła popędu od zmuszania do seksu? Gdzie robił dyplom? Na KUL czy w Krakowskiej Szkole Kaznodziejów? Jego wypowiedź bardzo mi się wpisuje w niedawną wypowiedź hierarchy kościelnego o tym, że dzieci prowokują księży do pedofilii. Czyżby asekurował się na przyszłość? *Wstajesz i w(i)esz.*



Jarosław Marek Rymkiewicz, profesor, literat, stawia nam pytanie, czy wolimy żyć w wolnej Polsce, czy w przygranicznej kolonii rosyjskiej. A będziemy, jeżeli nie rozwiążemy najważniejszego dla Polaków problemu „sprawy smoleńskiej”. Inne sprawy, według niego, są nieważne. Jasne. Miliony emigrantów zarobkowych, bankrutujący ZUS, upadająca opieka medyczna, korupcja na najwyższych szczeblach władzy, olbrzymi dług, rosnąca armia urzędasów to nic przy Smoleńsku. Marzył też sobie, że pojawi się między nami człowiek w szarym mundurze, wsparty na szabli. I tu chyba przegiął, bo to nikt inny jak Piłsudski mawiał, że religia jest dla ludzi bez rozumu, a biskupi drżeli przed nim. Czy kościół mu wybaczy? Jednym słowem. *Wstajesz i w(i)esz.*

Stefan Chwin, polski powieściopisarz i krytyk literacki, przekonuje, że większość kobiet w Polsce wolałaby, żeby ich dziecko było faszystą niż „pedałem”. Czyżby marzyło mu się zostanie senatorem PiS? Przykład wszak idzie z góry. *Wstajesz i w(i)esz.*

Niedawno w Kijowie Jarosław Kaczyński stanął w cieniu czerwono-czarnych flag UPA przy boku banderowca i faszysty Oleha Tiahnyboka, szefa antypolskiej i antysemitkiej partii Swoboda, która depcze pamięć pomordowanych Polaków, Ormian i Żydów. Dostaliśmy jako Polacy, jako naród w twarz, i nie to najbardziej boli, ale to, że dostaliśmy od człowieka, który mieni siebie i grupę jego wyznawców za „lepszych Polaków”. *Wstajesz i wesz!*

Tekst i grafika

■ Zbigniew GRZYŚ



**Jerzy
Maślanka**

NOWOROCZNE SPRZĄTANIE

Z dnia na dzień rośnie Urzędu sława pod wodzą księcia vel Władysława. Twardo tkwi w ręku jego buława, bo namaszczone przez Jarosława.

Dziarsko tańczą w nim dwa Michały, jeden ten średni, a drugi mały. Wcześniej zaczęli tunelik drążyć, aby choć roczek sobie porządzić.

To jedni z naszych najlepszych graczy, a każdy marzy, żeby coś znaczący, perfekcyjniści różnych sposobów muszą się trzymać choć brzegu żłobu.

Podano w radiu i na ekranie, że robią teraz wielkie sprzątanie, bo cały urząd jest przeludniony. Będzie wietrzony i odśnieżony!

Drżą dyrektorzy i referenci, w nowy rok będą w izbie pamięci, a u następców uśmiech na twarzy, bo doświadczeni to GRO-TO-ŁAZI.

Zmiana tabliczek, akt i przepisów, zaleceń uchwał i życiorysów, oświadczeń oraz wzorów podpisów zbawiennej władzy naszego PiS-u.

PS
Niedawno starzy, a teraz nowi, przyszśli ponownie urząd uzdrowić dla dobra twego, dla dobra sprawy. I wziąć za roczek słuszne odprawy.

Grudniowa miłość



Baran (21 III–20 IV) Przyszły rok okaże się lepszy od odchodzącego, co nie oznacza, że wszystko będzie szło jak po maśle.



Byk (21 IV–20 V) Sukces zawodowy i grudniowa miłość opromienią Ciebie i najbliższych. Przed Tobą wymarzone podróże i szeroka kariera zawodowa.



Bliźnięta (21 V–21 VI) Sprawy dotyczące kariery nabrają szybkiego tempa i wiele spraw pójdzie po Twojej myśli.



Rak (22 VI–22 VII) Więcej czasu poświęcisz swoim najbliższym. Nie podejmuj jednak ryzykownych działań.



Lew (23 VII–23 VIII) Będziesz w stanie połączyć pomysłowość z energicznym działaniem.



Panna (24 VIII–22 IX) Po okresie burz nastąpi harmonia i stabilizacja.



Waga (23 IX–23 X) Przez pół roku będziesz w bardzo romantycznym nastroju, a później trzeba trochę rozwagi.



Skorpion (24 X–22 XI) Zbliża się hossa finansowa, a w sprawach sercowych... duża niespodzianka.

SEKRETY ŻYCIA



Nina Opic

Magia życzeń i podarunków

Nadchodzi okres składania sobie życzeń i wręczania podarunków. Jest to odwieczny zwyczaj okazywania zainteresowania drugiej osobie. Na drogę wędrowcowi dawano kawałek piezonego w domu chleba nie tylko po to, by podróżnik zaspokoił swój głód, ale też aby nie czuł się w drodze taki całkiem samotny. Takim domowym podarunkiem obdarowywali się nawet ludzie biedni. Dzisiaj niemal nikt nie piecze w domu chleba, ani nie robi własnoręcznie prezentów. Tym samym zapominamy, że przedmioty, które przekazujemy innym ludziom oraz słowa, które do nich kierujemy, mają niezwykłą, wręcz magiczną moc. Już Egipcjanie podkreślali moc prezentów i słów z nimi związanych. Zawsze w jakiś sposób wzmacniały więź łączącą darczyńcę z osobą obdarowaną. Podkreślali też, jak ważne są prezenty dawane bez okazji. Każdy taki podarunek i miłe, szczere słowo zawierają silny ładunek pozytywnej energii.

Przy wigilijnym stole składamy sobie życzenia, które niestety zmieniły się w schematyczne i jakże puste sformułowania. Mówimy taśmowo: „Zdrowia, szczęścia...”, a banał tych słów niemalże zgrzyta w ustach. Gdybyśmy zamiast tego utartego zwrotu powiedzieli z głębi duszy i ze szczerym uśmiechem: „Chcę żebyś był szczęśliwy!”, „Życzę z całego serca, by ci dopisywało zdrowie!” – osoba, do której to kierujemy rozjaśni się pod wpływem płynącego od nas ciepła. Meksykanie do dzisiaj wierzą, że nawet jedzenie przygotowane i podane z dobrym przesłaniem ma inny smak niż ta sama potrawa przygotowana przez kogoś przygnębionego lub zdenerwowanego. Posiłki, prezenty, słowa – wszystkie one są częścią naszej energii, która wcześniej czy później do nas wróci, bowiem dobro wraca dobrem. Nasze życie stanie się lepsze, jeśli uwierzymy w to i w każdą rzecz, w każde słowo skierowane do drugiej osoby włożymy trochę serca. Na tym właśnie polega magia życzeń i podarków. Nie zapominajmy o tym! ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

KEKS ZNAKOMITY

20 dag masła • 20 dag mąki pszennej • 5 jajek • 15 dag cukru • cukier waniliowy • 1 łyżka proszku do pieczenia • skórka otarta z cytryny • 50 ml brandy lub mocnej wódki • 20–25 dag bakalii (skórka pomarańczowa, figi, daktyle, rodzynki, ewentualnie posiekane orzechy).

Rodzynki moczyć w alkoholu, osączyć. Masło utrzeć z cukrem na puszystą masę, wbijając po jednym żółtku. Do masy dodajemy stopniowo mąkę, proszek do pieczenia, alkohol, w którym moczone były rodzynki. Z białek i cukru waniliowego oraz 1 łyżeczki soku z cytryny ubić sztywną pianę. Do ciasta dodać startą skórkę z cytryny, oprószone mąką bakalie i pianę. Delikatnie, lecz dokładnie wymieszać całość i napęścić przygotowaną wąską blachę, napełniając ją do 2/3 wysokości. Wstawić do piekarnika nagrzanego do 140 stopni, a po 10–15 minutach zwiększyć grzanie do 180 stopni. Piec ok. 50 min.



Bogdan Loebel

PARTYZANT W SAMO POŁUDNIE (3)
(powieść w odcinkach)

Wróg przyczał się w listowiu wybujałego krzaka leszczyny.

cdn.



FRASZKI

Adam Decowski

CZASEM MOŻNA...
Czasem można i kwiatem uderzyć jak batem.

KARIEROWICZ (II)

Pod przelożonym kopał dołek,
bo marzył mu się jego stołek.



AFORYZMY

Edward Winiarski

Kto na fali, ten na gruncie bardzo niepewnym!

Samolubom miłość własna nie wystarcza.

Są rzeczy bezcenne, za które nie warto przepłacać.

Kto wypłynął na szerokie wody,
ten rychło wygląda stałego ładu.



Marek Pelc

PIECHUR ŻUCZEK

Mrok ogarnął już las cały,
wieczór zdmuchnął słońca świeczkę.
Słysząc tupot nóżek małych...
to żuk idzie na wycieczkę.

Piechur z niego raczej marny,
nastój jednak ma bojowy.
Idzie szukać bobków sarny...
bo to żuczek jest gnojowy.

Już wspomnianą kulkę z łajna
żuk jak Syzyf ciągle toczy.
Praca ciężka i niefajna...
zapach także nieuroczy.

Nie narzekaj, więc na pracę
po południu i nad ranem.
Pomyśl sobie o tym żuczku...
on dopiero ma przesrane.



Strzelec (23 XI–21 XII) W przyszłym roku będziesz mieć szansę bardziej zadbać o siebie.



Koziorożec (22 XII–20 I) Jowisz doda dużo pozytywnych emocji i ludziom będzie dobrze z Tobą.



Wodnik (21 I–19 II) Twoje zaangażowanie i nowatorskie podejście mogą przynieść oczekiwane awansy.



Ryby (20 II–20 III) Będzie to zdecydowanie dobry rok!

 **Bank Pekao**
Staromieście
Ogrody



Spółdzielnia **ZODIAK**



Bezpieczne i tanie ciepło systemowe

Budujemy
dla
pokoleń!

od 3900 zł/m²

e-zodiak.pl
tel. 17 865-47-13

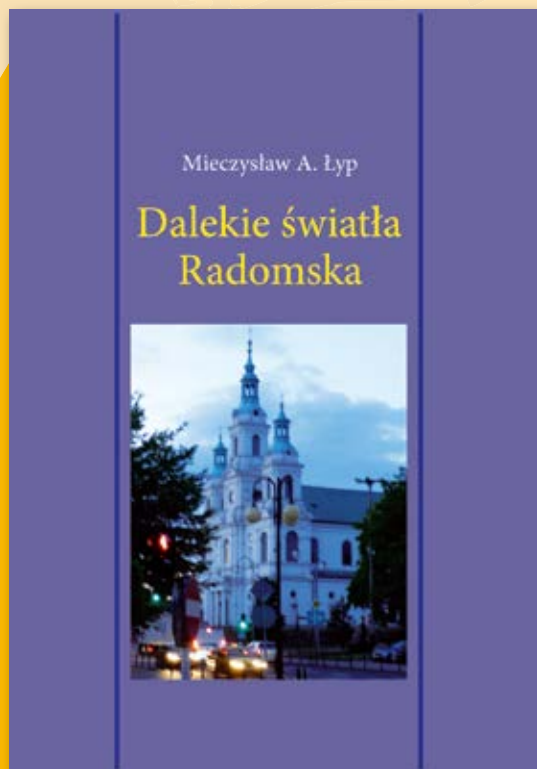
Spółdzielnia "ZODIAK"
al. Rejtana 47, Rzeszów

W KRĘGU SZTUKI

M.A. Łyp – poezje

2013

Dalekie światła Radomska



Zakłęte w lipowym drewnie



Różane Isnienie lata



Wiersze zebrane

